# KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW - PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — Mgr STEFAN RDZANEK

**Rok XXXVII** **Nr. 20** **16 października 1938 r.**

**STANISŁAW BINIECKI**

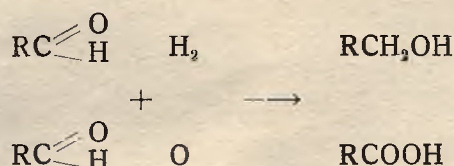
Poznań

## Fermenty oksydoredukcyjne

W ostatnich latach, na czoło zagadnień, jakimi zajmuje się fizjologia roślin i zwierząt, wysunął się problem procesów oksydoredukcyjnych. Oddychanie bowiem, jak się okazało, nie jest zwykłym pobieraniem tlenu, lecz procesem nadzwyczaj skomplikowanym, w którym uczestniczy cały szereg fermentów jak: oksydazy, dehydrazy, żółty ferment oddechowy, peroksydazy i inne.

Przystępując do rozważania tych zagadnień, trzeba pamiętać, że utlenianie w pojęciu szerszym polega nie tylko na przyłączaniu tlenu, ale na odrywaniu elektronów, redukcja zaś na przyłączaniu elektronów.

W procesach oksydoredukcyjnych posiada ważne znaczenie reakcja Cannizarra. Schematycznie w przypadku aldehydów da się ona przedstawić następującym równaniem:



$$\begin{matrix} RC{\lessgtr}^{O}_{H} & H_2 & & RCH_2OH \\ & + & \longrightarrow & \\ RC{\lessgtr}^{O}_{H} & O & & RCOOH \end{matrix}$$

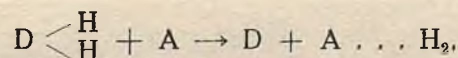
Jak z powyższego widzimy, jest to proces równoczesnego utleniania i redukcji pod wpływem wody.

Pomijając historyczny rozwój poglądów na procesy oddechowe, wspomnę tylko, że teoria Bacha-Chodata uległa odrzuceniu, gdyż wykazywała brak podstaw doświadczalnych. W ostatnich latach powodem wielu rozpraw i polemik naukowych stały się dwie teorie: Warburga i Wielanda.

Zdaniem pierwszego, rolę przenośnika tlenu drobinowego, oraz zamianę ostatniego na tlen atomowy spełnia żelazo, połączone związkami pyrolowymi. Oddychanie ma przebieg cykliczny i odbywa się według Warburga, jak podaje niżej zamieszczony rysunek.

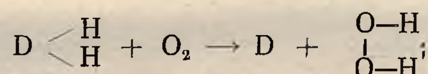
Ponieważ reakcje te odbywają się na powierzchni komórek, mamy tu również do czynienia z pewnym rodzajem katalizy powierzchniowej.

Na odmiennym stanowisku stanął Wieland. Całą teorię biologicznych utlenianń zgrupował około odwodorowania (odciągnięcia wodoru), a nie jak jego poprzednicy, na czynnym zaatakowaniu przez tlen. Fermenty, zwane dehydrazami albo dehydrogenazami, katalizują zawarty w związkach organicznych wodór i czynią go zdolnym do wchodzenia w reakcje chemiczne. Teorię Wielanda schematycznie można przedstawić następującym wzorem:



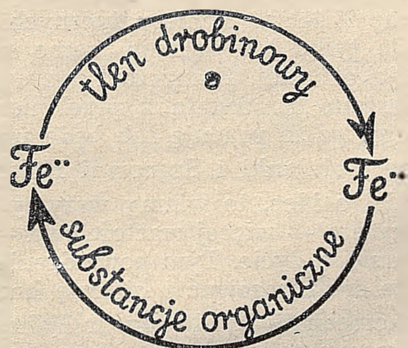
$$D{\lessgtr}^{H}_{H} + A \longrightarrow D + A\ldots H_2,$$

gdzie D oznacza donatora (dawcę), A akceptora (odbiorcę) wodoru. Za odbiorców wodoru służyć mogą: tlen, nadtlenek wodoru, związki sulfhydrylowe, barwiki tiazynowe, kwas pyrogronowy i inne. W przypadku, kiedy akceptorem wodoru jest tlen, to dwa atomy wodoru z drobiną tlenu tworzą nadtlenek wodoru według wzoru:



$$D{\lessgtr}^{H}_{H} + O_2 \longrightarrow D + \begin{matrix} O{-}H \\ | \\ O{-}H \end{matrix};$$

ostatni związek pod wpływem katalazy, zawartej w komórkach, ulega rozkładowi na tlen i wodę. Aby jakikolwiek związek chemiczny mógł spełniać rolę akceptora wodoru, musi posiadać większe powinowactwo chemiczne do wodoru, niż sam donator; innymi słowy: potencjał oksydoredukcyjny akceptora musi być wyższy od donatora. Oprócz akceptora i donatora biorą prawdopodobnie w procesach oddychania




również udział związki, które pod względem potencjału oksydoredukcyjnego zajmują miejsce pośrednie między akceptorem a donatorem. Do takich ciał szeroko rozpowszechnionych w przyrodzie należą: glutation, cytochrom, flawiny itp. W dawnych pracach Wieland i jego szkoła nastawieni byli tylko na specyficzność akceptorów. W nowszych pracach sam Wieland przyznaje specyficzne nastawienie dehydraz

do pewnego stopnia w stosunku do donatorów wodoru.

Teoria Wielanda wyświetliła dużo niewyjaśnionych zagadnień w procesach oddychania śródcząsteczkowego. Ujemną jej stroną jest to, że nie umie w procesach oddechowych wytłumaczyć hamującego działania $H_2S$, HCN i CO, co jednak wyjaśnia teoria Warburga. W teorii Warburga napotykamy znowu brak specyficzności fermentów, oraz doświadczalnie nie udało się (dokładniej mówiąc w znikomym tylko stopniu) stwierdzić działania oksydaz na cukry i tłuszcze. Poza tym obaj twórcy wyżej wspomnianych teoryj posługiwali się w niektórych doświadczeniach modelami, gdzie jako katalizatory służyły: palad, platyna i żelazo. Zaznaczyć należy, że działanie fermentów w komórkach roślinnych i zwierzęcych odbywa się najprawdopodobniej na powierzchniach komórkowych, czyli kataliczne działanie fermentów bywa wspomagane katalizą powierzchniową. Na te ostatnie trudności napotyka się w doświadczeniach modelowych.

Pomostem, łączącym teorię Warburga i Wielanda, stał się okryty przez Keilina cytochrom. Jest to związek żelazoporfirynowy, szeroko rozpowszechniony w świecie roślinnym i zwierzęcym; brak jego tylko u bezwzględnych beztlenowców. Odkrycie cytochromu w formie utlenionej i zredukowanej posłużyło Keilinowi do stworzenia własnego systemu oddechowego. Poniżej podany jest schemat tego układu:

substrat + dehydraza $H_2$ —> cytohrom utlen
<—> cytochrom zreduk. <— oksydaza + $O_2$.

Cytochrom łączy się z donatorem wodoru, aktywowanym przy pomocy dehydrazy, tworząc postać zredukowaną; ostatnia ulega utlenieniu przy pomocy oksydazy w obecności tlenu. Ważną rolę w procesach oddychania beztlenowego odgrywa żółty ferment, wyodrębniony z drożdży browarnianych przez Warburga. Składa się on z części czynnej, którą jest laktoflawina, zestryfikowana kwasem fosforowym i z białka, które spełnia funkcję nosiciela. Stąd zrozumiałym się staje biologiczne działanie witaminy wrostowej $B_2$. Z niej to bowiem organizm syntetyzuje sobie „żółty ferment oddechowy.“

Dzięki bliższemu poznaniu wyżej wspomnianych fermentów, dopiero w ostatnich latach został należycie wyświetlony mechanizm tak ważnych pod względem biologicznym reakcyj jak: powstawanie kwasu octowego drogą fermentacyjną, utlenianie kwasu mlekowego na kwas pyrogronowy, utlenianie kwasu szczawiowego w roślinach w obecności tlenu na $CO_2$ i $H_2O$ i wiele, wiele innych reakcyj chemicznych.

**Literatura:**

Carl Oppenheimer, Chemische Grundlagen der Lebensvorgänge 1933 r.

Hans Euler, Chemie der Enzyme (I tom 1929 II tom 1934 r.).

Chemia Fizjologiczna pod redak. J. K. Parnasa II tom (1937 r.).

**WACŁAW LUBARSKI**
**Poznań**

# Homeopatia

**(Odczyt wygłoszony na miesięcznym zebraniu członków Oddziału Poznańskiego Z.Z.F.P. w dniu 8.X.38r.)**

Przed pięciu laty miałem zaszczyt mówić na temat homeopatii w tej sali. Pozwolę sobie przeto w możliwym skrócie omówić istotę homeopatii, która zatacza coraz szersze kręgi, zdobywając sobie nawet największych dotychczasowych przeciwników. Chciałbym się zastrzec, że nie występuję tu z ramienia takiej czy innej firmy, lub uprawiam propagandę takich czy innych leków homeopatycznych. Omawiać bowiem będę tylko i wyłącznie samo zagadnienie homeopatii jako takiej. Zaznaczam przy tym, że jestem aptekarzem homeopatą z przekonania, niezależnie od tego, gdzie pracuję lub będę pracował.

Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!

Gdy chodzi o ideę, to wiemy wszyscy z historii, że im ona wyższa — więcej wartościowa — tym trudniej wciela się w życie. Tym powiedzeniem możnaby po krótce sparafrazować i historię homeopatii.

Twórcą homeopatii był lekarz dr Hahnemann. Za czasów Hahnemanna medycyna oficjalna była na rozdrożu (n. b. dziś ta sama historia się powtarza, mimo wielu zdobyczy cennych w dziale syntezy), anatomia była w powijakach, a lecznictwo opierało się na mieszaniu najdziwaczniejszych składników, z tym zdaje się założeniem, że zawsze któryś ze składników pomoże.

Poza tym nadużywano puszczania krwi, tak jak dziś wszelkich zastrzyków.

Dr Hahnemann, umysł krytyczny, nie mógł się pogodzić z tym stanem rzeczy; prawdopodobnie takich niezadowolonych było więcej, tylko nie wszyscy posiadali zdolności i wytrwałość Hahnemanna oraz czynnik, który byśmy nazwali zdolnością bojową. Hahnemann był to lekarz wykształcony wszechstronnie na owe czasy i wszystko zapowiadało, że „karierę“ zrobi. Zrzekł się jednak wszystkich możliwości zrobienia kariery dla idei wyprowadzenia ówczesnego lecznictwa z „teriakowych“ dróg. Jak to dość często bywa, z pomocą przyszedł mu przypadek. Tłumacząc dzieło farmakologiczne z angielskiego, natknął się na opis działania kory chinowej, a mianowicie: Człowiek zdrowy pijący odwar kory chinowej, zaczyna zdradzać objawy malarii! To był punkt wyjściowy jego badań. Zaczął tedy badać początkowo na sobie samym i swej rodzinie działanie pojedyńczych leków — będących w ówczesnym użyciu, później już na nielicznych zwolennikach jego metody badań. Owocem tych badań było dzieło p. t. „Reine Arzneimitellehre“ (prawdziwa nauka o lekach). Jednocześnie prawie zamieszczał artykuły polemiczne w prasie zawodowej. Gdy rzucił hasło — na podstawie dokonanych badań, że nie wolno stosować takich leków chorym, których działanie nie zostało zbadane uprzednio na zdrowych, zaczęła się dosłownie wojna. Na głowę autora posypały się gromy. Dyskusja w prasie przyjęła ton i formę napastliwą, a nawet osobistą. Na zasadzie wyniku swych badań, zaczął leczyć, stosując metodę podobieństwa,

to jest, że lek, który wywołuje u zdrowego objawy podobne do choroby, winien być stosowany w małych dawkach w podobnych przypadkach chorobowych. Wyniki leczenia okazały się znakomite. Ponieważ leki te były bardzo proste i tanie, wywołały burzę w świecie aptekarskim, bowiem rozpowszechnienie się tych prostych leków, groziło ruiną ówczesnym aptekarzom. Zaczęły go oba światy lekarski i aptekarski prześladować. Prześladowanie to nie złamało Hahnemanna, mimo, że zewsząd go wysiedlano. Po kilkuletniej włóczędze z miejsca na miejsce znalazł opiekę u księcia Cöthen - Cöthen. Sława jego rosła, ściągając rzesze cierpiących nie tylko z Niemiec, ale i z zagranicy. Po pewnym czasie przeniósł się do Paryża, gdzie też zmarł w późnym wieku. Prawda zasadnicza, że nie wolno podawać choremu lekarstwa, które uprzednio nie zostało zbadane na zdrowych, nie doczekało się w medycynie oficjalnej do dziś dnia uznania.

O ile mi wiadomo, przed dwoma laty firma „Bayer" z dwoma swoimi preparatami zaczęła przeprowadzać badania na zdrowych. Gdyby ta zasada stała się powszechną w stosunku do wszystkich leków produkowanych w setkach tysięcy przez przemysł chemiczno-farmaceutyczny, przekonalibyśmy się wtedy, że właściwie zasób środków rzeczywiście wartościowych byłby więcej niż skromny. Zostałyby się tylko te leki, które ludzkość znała od prawieków i stosowała je z dobrym skutkiem.

Niedawno p. mgr Bukowski rzucił hasło polskiej myśli farmakologicznej. Mam wrażenie, że nie potrzeba jej daleko szukać, wystarczy poddać badaniu na zdrowych cały ten wyszukany aparat przetwórczy o specyfikach cudownie nazwanych, a szybko pozbylibyśmy się modnych przez trzy miesiące (a potem sterczących po aptekach jako martwy kapitał) specyfików tak zwanych w gwarze aptekarskiej „michałków".

Po śmierci Hahnemanna pozostało nieliczne grono lekarzy homeopatów, którzy z ideą Hahnemanna udali się w lud. Tworzyli (to znaczy uczyli laików) tak zwanych homeopatów, pisali podręczniki samolecznictwa dla laików, organizowali ich w towarzystwa zwolenników homeopatii. Lekarze ci, nieliczni, byli raczej tylko duchowymi przewodnikami, a cały ciężar przetrwania i rozprzestrzenienia homeopatii, ponosili i ponoszą (w niektórych krajach dotychczas) tak zwani homeopaci i laicy.

Trzeba bezstronnie przyznać, że jeżeli homeopatia przetrwała, mimo szykan i prześladowań i że doczekała się w wielu krajach uznania stając się jedną z gałęzi medycyny oficjalnej, zawdzięcza ona to swoje uznanie w więcej niż połowie homeopatii i laikom, którzy ją roznieśli po wszystkich krajach świata i wynikami leczenia zmuszali świat lekarski do głębszego zainteresowania się homeopatią. Natomiast uznanie homeopatii, to jest jej uprawnienie, wynikło na skutek rozwoju nauk technicznych i biologicznych, które dały uzasadnienie naukowe dotychczasowym teoriom, często dość dowolnym. W okresie przeszło stuletnim nagromadziło się w homeopatii wiele rzeczy niesłusznych i nieuzasadnionych, które dziś w tych krajach, gdzie homeopatia uzyskała prawo obywatelstwa, są stopniowo usuwane. A więc niejeden z lekarzy tłumaczył sobie działanie małych dawek w sposób — powiedzmy — bardzo indywidualny. Inny wprowadzał leki, które badał na sobie samym bez dostatecznego objektywizmu. naukowego. Literatura homeopatyczna zawiera sporo takich niezbyt dokładnie zbadanych leków. Dużo ich się przedostało z Ameryki, gdzie po prostu adoptowano jakiś lek ludowy bez dokładnego zbadania, przypisując mu często fantastyczne wprost działanie. Dla tego też obecnie Związek Lekarzy Homeopatów w Niemczech ponownie przeprowadza badania (na zdrowych) leków stosowanych w homeopatii. Badania te, przeprowadzone są na lekarzach homeopatach, którzy bezinteresownie się im poddają, aby oczyścić ze zbędnego balastu skarbiec leków homeopatycznych oraz uzyskać rzeczywiście dokładne wyniki toksykologiczne. Praca ta — ponowne badania — trwa już od dawna i ma być ukończona w 1942 roku.

Wracam jednak do zasadniczego tematu. Homeopatia, jak sama nazwa wskazuje — jest metodą leczniczą opierającą się na prawie podobieństwa — podobne leczy podobne. Homeopatia opiera się na dwóch zasadniczych podstawach i trzeciej z nich niejako wypływającej, a mianowicie: 1) badania leków na zdrowych; 2) prawo podobieństwa; 3) małe dawki.

1) Badanie działania leków na ludziach zdrowych, moim zdaniem jest tak słuszne i oczywiste, że właściwie nie mam tu nic do dodania. Dotychczas jednak ta metoda badań — jak już wyżej zaznaczyłem — nie znalazła prawa obywatelstwa w medycynie oficjalnej. Dotychczas bowiem — gdy chodzi o medycynę oficjalną — przeprowadza się badania na zwierzętach lub ich narządach izolowanych i stosuje się chorym. Czy to jest słuszne? Mnie przynajmniej wydaje się to niesłuszne, a to z przyczyn następujących:

a) organizacja psychiczna zwierząt jest niższa niż u ludzi,
b) wyniki uzyskane drogą wyłącznego badania leków na zwierzętach posiadają raczej wartość anatomiczną, a nie czynnościową, (funkcjonalną — biologiczną),
c) uzyskujemy objawy tylko tak zwane grube,
d) nie na wszystkie leki zwierzęta reagują jednakowo — przykład Atropa Belladonna. Królik naje się liści pokrzyku i nic mu nie jest, a człowiek ciężko się rozchoruje.

Natomiast pożądane są wstępne badania na zwierzętach, celem ustalenia stopnia toksyczności nieznanego leku. Badanie na ludziach daje nam cały szereg objawów początkowych, których po prostu nie ma się możności uchwycić przy badaniu leków na zwierzętach. Zwierzę nie mówi i nie potrafi nam tym samym określić długiego okresu oddziaływania leku aż do czasu wystąpienia objawów uchwytnych dla badającego. Stąd w medycynie oficjalnej powstała luka bardzo znaczna, która przy leczeniu chorych odbija się ujemnie. Zgłasza się — powiedzmy — chory i skarży się lekarzowi na cały szereg dolegliwości. Lekarz bada, pyta, ale jeszcze żadnych zmian nie widzi i staje bezradny, bo nie posiada znajomości tych początkowych faz choroby i doprawdy nie wie co zastosować. Czeka na krystalizowanie się niejako choroby. Lekarz homeopata posiada możność już odrazu przystąpić do walki z chorobą w jej zaraniu istnienia, bo farmakologia homeopatyczna daje mu w rękę broń, której brak lekarzowi medycyny ofi-

cjalnej, to jest tych czynników, które przy badaniu na zwierzętach są nieuchwytne.

2) Prawo podobieństwa, czyli poprostu mówiąc, klin klinem. Najprostszym przykładem jest rozcieranie śniegiem świeżo odmrożonych uszu, rąk czy nóg. Stosuje się zimno przeciw zimnu. I wiemy o tym wszyscy, ba, mamy to wyraźnie podane w podręcznikach traktujących o pierwszej pomocy. Drugim przykładem są szczepionki i surowice (wakcyna i sero terapia), trzecim — organoterapia. Tych chyba przykładów wystarczy, by się zorientować, że prawo podobieństwa nie jest jakąś herezją czy odstępstwem od praw naturalnych.

3) Małe dawki. Te były i są jeszcze przedmiotem często bezmyślnych drwin lub dowcipów niewybrednych. Czy istotnie te rozcieńczenia czy też roztarcia tak mało przekonywujące dla współcześnie wykształconej jednostki czy nawet społeczeństwa? Przecież widzimy te małe dawki w sero — i w wakcynoterapii, gdzie nie oznacza się ilościowo daną substancję, lecz określa się jej działanie w jednostkach biologicznie czynnych. Gdybyśmy przełożyli je na ilościowe jednostki, odpowiadałoby to D4, D6, D8 a nawet D10 homeopatycznemu.

(c. d. n.)

---

# Projektowana zmiana instrukcji o udzielaniu koncesji na zakładanie aptek

Dnia 6 października r. b. odbyło się posiedzenie Sekcji Farmaceutycznej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia. Jak Sz. Kolegom wiadomo, Państwowa Naczelna Rada Zdrowia jest organem opiniodawczym w zakresie spraw dotyczących służby zdrowia przy Ministerstwie Opieki Społecznej, a za tym spraw dotyczących również naszego zawodu.

Przedmiotem obrad Sekcji był projekt zarządzenia Ministra Opieki Społecznej, zmierzający do zmiany instrukcji Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 czerwca 1931 r. w sprawie udzielania koncesyj na zakładanie aptek na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Obradom przewodniczył wicedyrektor Departamentu Służby Zdrowia p. dr Babecki, zaś Naczelnik Wydziału Nadzoru Farmaceutycznego p. mgr T. Pastecki referował projekt zarządzenia.

Uczestniczyli w obradach przedstawiciele nauki w osobach: dziekana Wydz. Farm. U. J. P. prof. W. Witanowskiego, prof. Br. Koskowskiego, prof. A. Ossowskiego, prof. J. Muszyńskiego i prof. B. Olszewskiego, przedstawiciel farmacji wojskowej p. płk mgr B. Jabłonowski, b. Nacz. Wydz. Farm. p. płk mgr W Sokolewicz, przedstawiciele z grupy właścicieli aptek pp.: mgr W. Filipowicz, mgr J. Podbielski, dr Poratyński, dr Kierzyński, przedstawiciele przemysłu farmaceutycznego pp. dyr. Więckowski, mgr Bukowski i in. oraz przedstawiciele z grupy farmaceutów pracowników kol. kol.: mgr Stef. Rdzanek i mgr M. Stankiewicz.

Dla ułatwienia orientacjij przypominamy, że obowiązująca dotychczas instrukcja z dn. 1 czerwca 1931 r. o udzielaniu koncesyj na zakładanie aptek na terenie b. zaboru rosyjskiego, jak również projekt zarządzenia Ministra Opieki Społecznej, zmierzający do zmiany powyższej instrukcji oraz poprawki do projektu zarządzenia zgłoszone przez Zarząd Główny naszego Związku pomieszczone zostały w Nr 14—15 „Kroniki Farmaceutycznej" z dn. 1 sierpnia r. b.

Chcąc uniknąć podawania przemówień i argumentów poszczególnych uczestników posiedzenia Sekcji, ograniczę się do ujęcia ogólnego, co jest załatwione, ponieważ cały szereg mówców wysuwał w w swoich przemówieniach argumenty identyczne bądź zbliżone, a zmierzające do jednego celu, natomiast nieco obszerniej omówię wysunięte poprawki i argumenty, jakie, zdaniem moim, były korzystne dla farmaceutów dotychczasowych pracowników.

Na wstępie posiedzenia prezes P. P. T. F. p. mgr W. Filipowicz prosił o podanie powodów, jakimi kierowało się Ministerstwo Opieki Społecznej, stając na stanowisku potrzeby zmiany instrukcji, gdyż zdaniem jego, potrzeba zmiany nie zachodzi.

Wszyscy przedstawiciele nauki również stanęli na stanowisku, że zmiana instrukcji w kierunku zmniejszenia liczby ludności, przypadającej na jedną aptekę jest niepotrzebna, przy czym argumentowano, że w okresie stawiania aptekom dużych wymagań i żądania utrzymania ich na wysokim poziomie naukowym, apteki winny być silne gospodarczo, zaś objekty małe nie będą mogły sprostać zadaniom; ponadto, że w związku z rozwojem komunikacji nie zachodzi potrzeba ze względu na wygodę mieszkańców rozszerzenia sieci aptek, jak również i ze względu na to, że dotychczas w praktyce nie jest stosowana wyłączność zawodowa.

Podobne stanowisko zajęli przedstawiciele przemysłu, twierdząc, że w jego interesie leży utrzymanie dotychczasowych norm ludności.

Po przystąpieniu do omawiania par. 1 projektu zarządzenia, który traktuje o zmianie kontyngentu ludności, a który przedstawiciele aptekarstwa uważali za zmianę najistotniejszą, zabierali głos inni uczestnicy, wypowiadając się przeciw zmianom, przy czym zaznaczyli, że w ramach dotychczasowej instrukcji istnieje możność otwierania aptek nowych.

Przedstawiciel z grupy farmaceutów pracowników, prezes Zarządu Głównego Z. Z. F. P. kol. mgr Stef. Rdzanek w swoim przemówieniu podtrzymał poprawki zgłoszone przez Zarząd Główny naszego Związku (poprawki, jak wiadomo, zmierzają do zmniejszenia liczby ludności przypadającej na jedną aptekę), a ponadto wypowiedział się o potrzebie zmiany dotychczasowej instrukcji w kierunku szerszym, aniżeli przewiduje projekt zarządzenia o zmianach.

Przede wszystkim wskazał na potrzebę zmiany par. 1 instrukcji motywując tym, że ostatnio nastąpiła zmiana podziału administracyjnego przez włączenie niektórych powiatów woj. warszawskiego i łódzkiego, a więc terenów należących kiedyś do b. zaboru rosyjskiego, do woj. poznańskiego i pomor-

skiego i odwrotnie — powiatów woj. poznańskiego i pomorskiego do woj. warszawskiego i łódzkiego, oraz skreślenia p. 5 par. 5 dotychczasowej instrukcji, w którym jest mowa o konieczności przedstawienia przez ubiegającego się o nadanie koncesji dowodu posiadania środków na założenie apteki.

Skreślenie tego punktu jest bezwzględnie konieczne, boć przecież w wypadku, gdy farmaceuta nie będzie posiadał funduszów własnych na uruchomienie apteki, to nie będzie nic zdrożnego, jeżeli uzyska pożyczkę na ten cel, tak jak nie będzie zdrożnym, jeżeli farmaceuta pożyczy sobie pieniędzy na kupno apteki już istniejącej.

Poza tym stwarzanie sytuacji, gdzie zainteresowany musi zadość uczynić wymaganiom, nie posiadając jednak na to własnych środków, nie leży w interesie Państwa; że takie sytuacje mają miejsce wskazuje życie, boć przecież cały szereg nowych koncesjonariuszy, którzy napewno musieli się wykazać dowodami posiadania środków na założenie apteki, jak wiadomo, dopuścili do współudziału we własności apteki, a napewno nie dopuścili by wspólnika, gdyby gotówkę posiadali.

Uzasadniona była również sprawa skreślenia punktu 7 par. 5, który zobowiązuje nowego koncesjonariusza do osobistego zarządzania apteką, nie wydzierżawienia itp. przez okres 5 lat, a w projekcie zmian nawet przez 10 lat, bo jakkolwiek słusznym jest, by z koncesji, pracując w aptece, korzystał jedynie koncesjonariusz nie tylko przez czas określony, lecz dopóki będzie posiadał koncesję, to jednak w dzisiejszym stanie rzeczy nie jest uzasadnione stwarzanie różnych uprawnień dla koncesjonariuszy starych i nowych, którzy przecież otrzymali bądź otrzymają koncesję na podstawie tej samej zasadniczej ustawy.

Ponadto zaapelowano, by, jeżeli względy formalne nie stoją na przeszkodzie, Ministerstwo nie wydawało zmian do instrukcji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 1 czerwca 1931 r., lecz przystąpiło do opracowania nowej instrukcji, w której były by uwzględnione poprawki Zarządu Głównego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników i zgłoszone na posiedzeniu przez przedstawiciela grupy farmaceutów pracowników.

Apel do przedstawicieli Ministerstwa miał na celu stworzenie aktu prawnego więcej przejrzystego, aniżeli ma to miejsce w wypadku ustawodawstwa nowelizowanego, gdyż utrudnia ono zainteresowanym w znacznym stopniu orientację.

**S. R.**

---

# Argumenty wielkopolskich właścicieli aptek przeciwko zawarciu umowy zbiorowej

Kiedy reprezentanci Oddziału Poznańskiego Związku Zaw. Farmaceutów Pracowników zwracali się przed kilkoma miesiącami do organizacji właścicieli aptek z projektem zawarcia umowy zbiorowej, która miała regulować warunki pracy i płacy — zwoływano wspólne konferencje, które miały doprowadzić do porozumienia. Pracownicy dążyli do osiągnięcia tą drogą zmiany dotychczasowych krzywdzących warunków pracy na terenie aptek prywatnych. Jak wiadomo, konferencje te nie dały żadnych pozytywnych wyników, to też katastrofalne położenie farmaceuty pracownika nie tylko, nie uległo zmianie na lepsze, lecz odwrotnie, w całym szeregu wypadków uległo pogorszeniu. Nie od rzeczy będzie podać tutaj do wiadomości szerszemu ogółowi zawodowców argumenty właścicieli aptek, które wysuwano przeciwko zawarciu umowy. Argumentom tym brak już nie tylko pewnego wyraźnego patrzenia na stosunki zawodowe, ale przede wszystkim — słuszności i logiki.

Na początku uzależniono zawarcie umowy od ukazania się zapowiadanej nowej taksy aptekarskiej, a właściwie taksy za pracę. Stawiano rzecz tak, jak by wynagrodzenie pracownika zależało wyłącznie i jedynie od jej wysokości. Jak mało poważnym było to argumentem, świadczyć może nastawienie obecne właścicieli aptek, to jest w chwili, kiedy nowa taksa aptekarska zaktualizowana i nieco obniżona już obowiązuje. Otóż obecnie właściciele aptek również nie chcą umowy zawierać. Podobnymi argumentami często pracodawcy — aptekarze operują.

Dalej dziwiono się niezmiernie i stwierdzano, że farmaceutom pracownikom, jako inteligentom, ludziom o czteroletnich studiach uniwersyteckich itd. nie wypada żądać umowy. Przecież tego domagają się jedynie ludzie prości, pracownicy fizyczni, robotnicy. Nad takim argumentowaniem każdy człowiek szanujący cudzą pracę roześmieje się chyba szczerze. W myśl wywodów właścicieli aptek wynikałoby, że uważają oni urzędników bankowych czy lekarzy, zawierających umowy, za ludzi, którzy zniżyli się do poziomu robotników.

Zresztą twierdzą aptekarze, że komu jak komu, ale zachodnim dzielnicom kraju umowa zbiorowa na terenie aptekarstwa jest nie potrzebna. Jeżeli Warszawa, Lwów czy Łódź umowy zawarły, to nie jest to jeszcze powodem, aby i w Poznaniu dążyć do takich samych umów. Dlaczego? Bo wielkopolscy właściciele aptek głęboko są przekonani, że tylko oni stoją na straży normalnego rozwoju zawodu oraz, że stojąc na takim stanowisku, muszą być przez wszystkich innych brani za przykład do naśladowania. Zaiste, ciasny kąt widzenia, który jedynie może być tłumaczony źle pojętą dumą regionalną. My bowiem jesteśmy zdania, że właśnie w dzielnicach zachodnich a więc na Pomorzu i Wielkopolsce konieczna jest zasadnicza zmiana warunków pracy w aptekach. Nieraz już na łamach „Kroniki Farmaceutycznej“ opisywane było prawie średniowieczne uwiązanie pracownika do warsztatu pracy, co zdarzało się niekiedy z powodu pobłażliwości władz państwowych. Dzisiaj chyba już czas nadszedł, aby zwyczaje zakorzenione w czasie wojny światowej z gruntu zmienić. Wykształcenie bowiem obecne pracownika z dyplomem magistra farmacji stawia jego potrzeby życiowe wyżej, aniżeli potrzeby, jakie wystarczały przeważnej części obecnych właścicieli aptek

w okresie, kiedy pełnili rolę pracowników i stopnia magistra farmacji nia posiadali.

Taka jest treść argumentów, które wysuwają właściciele aptek. Zdarzyły się jednak na jednej z konferencji wystąpienia ze strony pracodawców, które nie tylko nie licują z godnością każdego szanującego się zawodowca, ale stanowią wprost prowokację w stosunku do swych kolegów — pracowników. Takim m. in. było wystąpienie jednego z właścicieli aptek, a mianowicie na konferencji z całym fałszywym przekonaniem i z dużą czelnością zwrócił się on do przedstawicieli pracowników z twierdzeniem, że wysuwają niesłuszne i nieistotne pretensje, gdyż na terenie aptek poznańskich jest przestrzegany ustawowy czas pracy itd. Ile było prawdy w powiedzeniu tego właściciela apteki dowodzi fakt, że w jego aptece później inspektor pracy wyraźnie stwierdził nieprzestrzeganie czasu pracy. · Naprawdę trzeba mieć dużo odwagi cywilnej i zaparcia się, aby bez żenowania fałszywie przedstawić stosunki, co do których pracownicy chyba są najlepiej poinformowani.

Jest jednak jeden argument przeciwko umowie, którym się właściciele na konferencjach nie posługują. To — możliwość stracenia tego dodatkowego zysku, którym powinien być właściwie opłacany personel fachowy. Proszę wziąć pod uwagę rzecz następującą: w aptekach np. warszawskich wydatki na pracowników wynoszą co najmniej 16 a czasami i 20% obrotu, gdy tymczasem wydatki na personel w aptekach wielkopolskich rzadko kiedy przekraczają 10% obrotu apteki, a zdarza się, że niekiedy wynoszą 7—8%. Tu leży sedno całego oporu. Trudno się bowiem właścicielom aptek wyrzec tych zysków, którvmi powinien być dostatecznie opłacony kolega-pracownik a które obecnie oni sami bez żadnego skrupułu wkładają do swojej kieszeni. Nie dziwmy się więc, że te krzywdzące warunki powodują, iż pracownicy oburzają się oraz że powstaje ferment niezadowolenia, który może w przyszłości fatalnie odbić się na spójności i całości zawodu aptekarskiego.

W chwili, gdy ma się sprawa zawarcia umowy zbiorowej na terenie Wielkopolski decydować, wskazujemy na te wszystkie momenty, które paraliżują zamierzenia nasze, idące w kierunku usunięcia anormalnych stosunków. Robimy to dlatego,aby szerokim zastępom czytelników wykazać, kto poniesie odpowiedzialność za dalsze ewentualne konsekwencje, wynikające z niezałatwienia tak zasadniczej sprawy dla obu odłamów zawodu aptekarskiego, jaką jest zawarcie umowy zbiorowej.

Ł. S.

# Inspekcje pracy w aptekach poznańskich

Ciężkie położenie farmaceutów zatrudnionych w aptekach prywatnych znalazło odpowiedni oddźwięk w prasie codziennej. Na łamach pism spotykaliśmy ostatnio kilka notatek i artyłułów, które w właściwym świetle przedstawiały położenie pracowników aptekarskich. Zamieszczała je prasa poznańska wszystkich odcieni politycznych, jak „Kurier Poznański“, „Orędownik“, „Nowy Kurier“, „Dziennik Poznański“ i „Mały Dziennik“.

Równocześnie w związku z wystąpieniem Oddziału Poznańskiego Związku Zaw. Farmaceutów Pracowników do Inspektoratu Pracy, żądającym zawarcia na terenie aptekarstwa umowy zbiorowej — miejscowy inspektor pracy przeprowadził inspekcję w następujących aptekach poznańskich: pp. prez. Szadkowskiego, Dreckiego, Cegielskiego i Wysockiego. We wszystkich tych aptekach stwierdzono: 1) brak wykazu godzin pracy, 2) czas pracy personelu przekraczał nawet w tygodniu niedyżurnym normę 48 godzin oraz 3) godziny nadliczbowe (dyżury) nie były opłacone.

W wyniku inspekcyj zostały spisane protokóły a wyżej wymienionym właścicielom wyznaczono kary administracyjne.

# Jeszcze o dopływie młodych sił do zawodu

Wysoce aktualnym jest obecnie, zdaniem pp. właścicieli aptek, zagadnienia dopływu nowych sił do zawodu farmaceutycznego, a raczej... brak kandydatów na posady do aptek. Powyższy problem wymaga rzeczowego i wszechstronnego naświetlenia, bowiem uchwałę powziętą ostatnio na zjeździe delegatów P. P. T. F. należy uznać nie tylko za jednostronną, ale wręcz zgubną w swych skutkach dla całego zawodu.

Stwierdzić należy, że w chwili obecnej dopływ nowych sił do zawodu farmaceutycznego jest nie tylko wielki, a nawet nadmierny, jednak w praktyce większość nowokreowanych magistrów, zarówno mężczyzn jak i kobiet, po zapoznaniu się z warunkami pracy oraz stosunkami, panującymi w aptekach i wreszcie z przyszłością, jaka ich czeka — odrazu rezygnuje z pracy w aptece. Większość ta szuka pracy na terenach pokrewnych — w przemyśle farmaceutycznym, chemicznym bądź też nawet zadowala się stanowiskiem urzędniczym czy też przerzuca się do handlu, nie wykorzystując tym samym właściwych dla studiów farmaceutycznych wiadomości naukowych, a zaczynając karierę życiową od nowa.

W tych warunkach otwarcie jedynie szeroko wrót wydziału i oddziałów farmaceutycznych dla świeżych zastępów maturzystów nie tylko nie rozwiązuje problemu, ale go jeszcze komplikuje, bowiem liczne rzesze młodych absolwentów skazuje na niepewną, jeśli wręcz nie tragiczną przyszłość. Dostateczny dopływ nowych sił do zawodu można zapewnić przez uregu-

lowanie warunków pracy. Wówczas zbyteczne się staną wszelkie memoriały do czynników miarodajnych.

Argument P. P. T. F., że kobiety wskutek zamążpójścia przedwcześnie zrywają z zawodem jest słuszny, ale tylko do pewnego stopnia, lecz uzasadnienie to jest o tyle nieistotne, że dzieje się to również w innych zawodach. Jeżeli z tego stanu rzeczy P. P. T. F. wyciąga wniosek uzasadniający potrzebę zwiększenia nowych sił, a było by to słuszne, gdyby stosunek procentowy kobiet - farmaceutek był większy aniżeli w innych zawodach, wówczas pp. właściciele aptek zamiast wysuwać podobną argumentacje, powinni się zastanowić, czy nie oni są powodem porzucania pracy przez farmaceutki mężatki. Bo trzeba przyznać, że żądanie pracy w ilości jak podano w artykułach w poprzednich numerach Kroniki wprost uniemożliwia mężatce pracę w aptece.

Co mówić o mężatce pracownicy apteki, jeżeli ożenek farmaceuty mężczyzny stoi na przeszkodzie do uzyskania pracy w aptece? Czy żonaty otrzyma posadę na prowincji? Nie. Ponieważ na prowincji niemal z reguły żądają tylko samotnego, który musi mieszkać przy aptece i poświęcać jej cały czas, jest więc jak gdyby glebae adscriptus.

Każdego pracującego obowiązuje ustawowy 48-mio godzinny tydzień pracy, zaś pracownika umysłowego zwyczajowo 40-godzinny tydzień pracy, w naszym jednakże zawodzie, należy z przykrością stwierdzić, ze obowiązujące normy czasu pracy nie są przestrzegane.

Warunki podobne były by do pomyślenia w średniowieczu, obecnie czasy są inne, z tym wszyscy się liczą, oprócz panów właścicieli aptek. Nawet tam, gdzie warunki były względnie możliwe, uległy znacznemu pogorszeniu, obserwujemy więc nie postęp, a regresję.

W dawnym zaborze rosyjskim prawie wszędzie praca w aptekach odbywała się przy podwójnej zmianie, obecnie zaś ledwie w kilku większych miastach możemy stwierdzić ten stan, a więc znowu cofnięcie się wstecz.

Weźmy Warszawę. Po iluż to latach ciężkiej walki została wreszcie zawarta umowa zbiorowa i to na jakich warunkach: czas pracy został przedłużony o jedną godzinę. Dawniej farmaceuta, gdy otrzymywał prawo zarządu, uważany był za pracownika o pełnych kwalifikacjach i otrzymywał najwyższą zapłatę, zaś według ostatnio zawartej umowy, otrzymuje ją dopiero w jedenastym roku pracy. I ta najwyższa stawka najczęściej dla większości jest marzeniem, gdyż pracownika z taką praktyką uważają już za starego, a posługują się przeważnie młodymi.

Czyż jest rzeczą możliwą, aby w jakimkolwiek wolnym zawodzie pracownik z wyższym wykształceniem dopiero w jedenastym roku pracy mógł otrzymać najwyższą pensję tj. zł. 560 za I-ym stołem i zł. 460 za II-gim stołem i czy wszędzie i przez wszystkich umowa ta jest przestrzegana.

Jakże „piękny“ artykuł o dopływie młodego narybku farmaceutycznego czytamy w „Wiadm. Farm.“ pod tytułem „Przyczyny i skutki“. W artykule tym jest wiele trosk o zawód, kulturę, przemysł i przyszłość Państwa. Jest również wspomnienie o roli farmaceutów francuskich podczas wojny światowej. Szkoda tylko, że autor nie wspomniał o roli, jaką odegrali polscy farmaceuci w r. 1920-ym i co spotkało farmaceutów pracowników aptek warszawskich, gdy powrócili z wojny oraz o warunkach pracy farmaceutów pracowników w aptekach w Wielkopolsce i na Pomorzu. Czy wogóle znajdzie się nadmiar kandydatów do pracy w aptekach, gdy warunki pracy i płacy są tak marne.

Niema w tym nic dziwnego, że człowiek pełen wiedzy i energii, przed którym roztacza się szeroki horyzont działalności na różnych polach pracy, nie chce zasklepić się w ciasnych, średniowiecznych ramach aptecznych. Dlatego też nie wielu z pośród kończących studia farmaceutyczne decyduje się na pracę w aptece. **A.**

---

# Wymowna odpowiedź

W numerze 37 „Wiadomości Farmaceutycznych“ z dnia 11 września rb., Redakcja pisma zamieściła następującą odpowiedź na zapytanie Apt. J. w Sk.:

„W y s o k o ś ć p ł a c y m a g i s t r a b e z p r a k t y k i n i e j e s t o g ó l n i e u s t a l o n a i z a l e ż y o d o b o p ó l n e j u m o w y i z g o d y“.

Odpowiedzi takiej nie można pominąć milczeniem. Jak wiadomo, w dniu 15 lutego 1938 r. w Urzędzie Inspekcji Pracy I Okręgu w Warszawie został zawarty „Układ Zbiorowy Pracy“ między Warszawskim Towarzystwem Farmaceutycznym a Związkiem Zawodowym Farmaceutów Pracowników, normujący warunki pracy i płacy personelu fachowego w aptekach na obszarze m. st. Warszawy. W § 4 umowy ustalono dla magistrów farmacji w pierwszym roku pracy (praktyki), jako minimalne wynagrodzenie — zł. 120 mies., zaś uwaga Nr 4 do § 4 głosi: „Bezpłatna praktyka w aptekach jest niedopuszczalna“.

Zdawałoby się, że umowa jasno określa wysokość płac dla magistrów bez praktyki i skoro takowa została zawarta na terenie Warszawy, a zagadnienie to nie zostało jeszcze rozwiązane na całym terenie Rzeczypospolitej, Komitet Redakcyjny Wiadomości Farmaceutycznych, złożony z Członków Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, którzy brali udział w zawarciu powyższej umowy z pracownikami, powinien był poinformować o wysokości płac, ustalonej dla Warszawy, uczciwego pracodawcę, który chce postępować lojalnie wobec pracownika, tym czasem, jak widzimy, Redakcja Wiadomości Farmaceutycznych przyczynia się do utrzymania nienormalnego stanu rzeczy na terenie aptek prowincjonalnych.

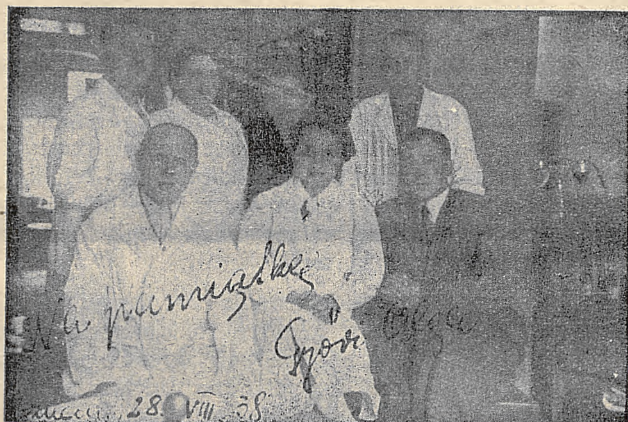
Sądzić należy, że podobnych odpowiedzi Redakcja Wiadomości Farmaceutycznych udziela również i listownie na zapytania uczciwych pracodawców, którzy odczuwają naglącą potrzebę uregulowania tak ważnego dla farmaceutów pracowników zagadnienia.

Z przykrością stwierdzić należy, że te same osoby wchodzące w skład Komitetu Redakcyjnego Wiadomości Farmaceutycznych i będące jednocześnie Członkami Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego występują sami przeciwko sobie, gdyż z jednej strony — zawarli umowę z pracownikami, z drugiej zaś — przeciwstawiają się przyjętym zobowiązaniom i zamiast nadania właściwego kierunku, dezorientują ogół aptekarzy prowincjonalnych.

**K. J.**

# Węgierka — farmaceutka na praktyce w Poznaniu

Koleżankę Györi Olgę Ewę, Węgierkę z Budapesztu, goszczącą w Poznaniu przez blisko dwa miesiące, z okazji międzynarodowych wymian praktyk studenckich — zastałem, będąc wysłannikiem Oddziału Poznańskiego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników, w aptece Ubezpieczalni Społecznej rozgadaną, zaglądającą stale każdemu w oczy, by sobie dopomóc w porozumieniu się; zna oprócz ojczystej mowy tylko język niemiecki i to do porozumienia się na „ledwo dostatecznie" a koledzy z apteki Ubezpieczalni Społecznej i ja nie lepiej.



Żegnała się właśnie, wyjeżdżając na pięć dni celem zwiedzenia Gdyni i Warszawy, a żegnała się tak serdecznie a przy tym niechętnie, iż zauważyć można było, że koleżanka Györi polubiła bardzo swe nowe otoczenie a szczególnie kolegów; okazja zmusza mnie do nadmienienia, że szkoda wielka, iż tak miłych i towarzyskich kolegów z apteki Ubezpieczalni mamy szczęście tak rzadko w Poznaniu oglądać na imprezach Związku. I z jednym z nich, kol. Mikołajczakiem, o którym kol. Olga wyraziła się: „szkoda, że już żonaty", poszliśmy na szklankę wina, by porozmawiać o Węgrzech i Polsce i o polsko-węgierskim świecie farmaceutycznym.

Okres kształcenia się farmaceuty węgierskiego trwa tak samo jak i polskiego 7 lat, w tym jednak tylko cztery semestry czyli lata studiów uniwersyteckich. Studium farmaceutyczne istnieje w Budapeszcie i Szegedzie; pierwszy rok słucha się na Wydziale Filozoficznym a drugi na Wydziale Medycznym. Przed wstąpieniem na studia uniwersyteckie wymagana jest dwuletnia praktyka apteczna, celem zaś uzyskania prawa zarządzania apteką czyli t. zw. aprobaty — trzyletnia praca w aptece. W roku 1935 związek pracowników wysunął projekt reformy studiów farmaceutycznych a przede wszystkim ich przedłużenia na sześć do ośmiu semestrów, który to projekt nie poparli właściciele aptek. Osobliwością jest założona w roku 1929 przy Studium Farmaceutycznym w Budapeszcie apteka uniwersytecka, później przemianowana na Instytut Farmaceutyczny, którego kierownikiem jest dr Dawid. Studia uniwersyteckie aptekarzy na Węgrzech istnieją od roku 1772 a obowiązująca farmakopea wydana w roku 1935 jest wydaniem czwartym.

I tak przy winie, czas mile płynął, lecz komu w drogę — temu czas. Ostatni łyczek pijemy po wzniesionym, że się tak wyrażę toaście, wypowiedzianym zupełnie poprawnie przez kol. Györi: „Węgier — Polak dwa bratanki, tak do szabli — jak do szklanki".

W czasie dwudniowego zatrzymania się w Poznaniu, po zwiedzeniu naszego polskiego wybrzeża i stolicy państwa, koleżanka z Węgier zwiedziła w towarzystwie kol. kol.: prezesa Kruszewskiego i Bittnera z Koła Farmaceutów Studentów U. P. Zakłady Chemii Farmaceutycznej, główne gmachy poznańskiej Almae Matris oraz złożyła wizytę w Kole Farmaceutów.

Zapytana przeze mnie o swe wrażenia, jakie wywozi z Polski, mówi: Wrażenia te są niezatarte, które będą dla mnie miłym wspomnieniem do końca życia. Szczere i serdeczne odnoszenie się do mnie, oraz piękno miasta Poznania, sprawiło, iż czuję się tu u was jak w Budapeszcie. W przyszłym roku mam zamiar wyjechać do Bułgarii, ale gdyby mi powtórnie pozwolono wyjechać do Polski, będę za rok w Poznaniu. Na pamiątkę zostawiam fotografię moją z towarzyszami i przyjaciółmi z apteki Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu, łącząc serdeczne pozdrowienia dla kolegów ze Związku Farmaceutów Pracowników.

Cieszymy się bardzo, iż praktyka farmaceutki Węgierki upłynęła w tak miłym otoczeniu. Ze swej strony życzymy sympatycznej koleżance prędkiego ukończenia studiów i wykorzystania w praktyce zdobyczy, wywiezionych z Polski, łącząc serdeczne pozdrowienia dla wszystkich kolegów węgierskich.

**H. Narzyński**

**Pamiętajmy, że rozwój polskiego przemysłu chem.-farmaceutycznego przyczynia się do utrwalenia wielkości i potęgi Państwa!**

# Uroczyste rozdanie nagród na Wystawie Szpitalnictwa

W dn. 8. X. o godzinie 6-ej po południu w sali posiedzeń Izby Przemysłowo-Handlowej odbyło się uroczyste wręczenie nagród uczestnikom Pierwszej Polskiej Wystawy Szpitalnictwa, której oficjalne zamknięcie nastąpiło dnia 9. X. o godz. 9-ej wieczorem.

W uroczystości wręczenia nagród wzięli udział liczni przedstawiciele władz, szereg wyższych wojskowych, Zarząd Wystawy, wszyscy wystawcy i in.

Prezes Polskiego Towarzystwa Szpitalnictwa, dr Konrad Orzechowski, zagaił posiedzenie, stwierdzając znaczenie jakie dla całokształtu zagadnień szpitalnictwa w Polsce miała Wystawa oraz Zjazd Szpitalników, który obradował w dniach 2, 3 i 4 października i wyraził nadzieję, że postulaty Zjazdu i rola Wystawy będą miały niewątpliwie wielkie znaczenie dla rozbudowy szpitali oraz zrozumienia przez ogół społeczeństwa, jak doniosła dla Państwa jest sprawa postawienia na europejskim poziomie naszego szpitalnictwa.

Prezes Zarządu Wystawy, płk dr K. Miszewski, scharakteryzował w dłuższym przemówieniu rolę przemysłu, dzięki poparciu którego udało się Wystawę urządzić. Płk dr Miszewski zwrócił się z podziękowaniem do przedstawicieli przemysłu a przede wszystkim przemysłu farmaceutycznego i farmaceutyczno-chemicznego za zrozumienie olbrzymiego znaczenia propagandowego, jakie posiadają Wystawa wogóle, a Wystawa Szpitalnictwa zorganizowana w okresie, kiedy cały świat się zbroił, w szczególności.

75.000 osób, które w krótkim czasie zwiedziły Wystawę, najlepiej świadczy o tym, że zagadnienie szpitalnictwa nie jest tylko teoretycznym przedmiotem rozważań małej grupki specjalistów, lecz dojrzało do tego, aby interesował się nią cały Naród.

Wystawę zwiedzili ludzie wszystkich stanów i wszystkich zawodów, to też ze spokojem Komitet Wystawy może na tym miejscu stwierdzić, że Wystawa zadanie swe spełniła.

Niewątpliwie w przyszłej wielkiej światowej Wystawie w roku 1944 dział zdrowia, nie doceniany może dostatecznie w dawnych czasach, znajdzie swoje zasłużone miejsce.

Po tych przemówieniach zabrał głos przedstawiciel wystawców, dziękując Towarzystwu Szpitalnictwa i Zarządowi Wystawy zarówna za inicjatywę powołania do życia Wystawy, jak również życzliwy i przyjazny stosunek podczas jej trwania.

Po przemówieniach zostały wręczone przez Przewodniczącego Wystawy dyplomy honorowe najwybitniejszym przedstawicielom organizacji i firmom przemysłowym oraz szereg dyplomów na przyznane medale.

---

# Refleksje powystawowe

Pierwsza Polska Wystawa Szpitalnictwa, która obecnie już zamknęła swoje podwoje, zgrupowała na swym terenie cały dorobek polskiego przemysłu, stojącego w mniej lub więcej ścisłym związku z zagadnieniem szpitalnictwa.

Pokaz ten, który jak zawsze, jest tylko pewnym skrótem, lub wręcz symbolem danej gałęzi przemysłu, mógł nasunąć każdemu, kto troszczy się o rozwój przemysłu polskiego i samowystarczalność naszego rynku, b. poważne refleksje. Przechodząc wielokrotnie sale poświęcone przemysłowi farmaceutycznemu, mogliśmy stwierdzić, że samowystarczalność rynku polskiego w dziedzinie produkcji farmaceutycznej wchodzi w stadium rzeczywistej realizacji.

Wprawdzie są jeszcze luki i to bardzo poważne.

Wystarczy wziąć do ręki taryfę celną, aby przekonać się ile środków w rodzaju antypiryny i jej pochodnych, kwasu barbiturowego i pochodnych, fenacetyny, jodu i jodków rocznie sprowadza się z zagranicy za setki tysięcy złotych.

Dla czego tak się dzieje?

Po pierwsze dla tego, że produkcja tych środków wymaga najczęściej poważnych wkładów kapitałów, po drugie — nie mając ceł ochronnych producent obawia się rozpocząć wytwarzania środka, który może być rzucony przez zagranicę na rynek po cenie dumpingowej.

Jednakże pomimo tych trudności, szereg firm rozpoczęło produkcję poważnych chemikalii, które wprawdzie na razie nie stanowią jeszcze rzeczywistego wkładu w dorobku przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, są jednakże widomym symbolem możliwości pokonania trudności produkcyjnych.

Na osobną uwagę zasługuje kwestia produkcji t. zw. synonimów.

Olbrzymia ta gałąź przemysłu farmaceutycznego toruje sobie drogę po przez gąszcz uprzedzenia społeczeństwa, kruszy mur nieufności, jakim konsument darzy środek „nieoryginalny". Tylko fachowiec może stwierdzić, że lek wyrabiany pod nazwą rejestrowaną, i lek o tym samym składzie chemicznym są w olbrzymiej większości lekami o identycznej wartości. Jeżeli cechy chemiczne i fizyczne danego leku „oryginalnego" i jego synonimu, jak np.: sposób krystalizacji, temperatura topnienia, kąt skręcenia spolaryzowanego światła itd. — są identyczne, to takie dwa ciała mają identyczny farmakodynamizm.

W chemii cudów niema. Są natomiast mniej lub więcej wydajne i dobrze opracowane metody produkcji. Wracając do synonimów, należy stwierdzić, że ich powodzenie zależy najczęściej nie tylko od ich wartości bezwzględnej, ale i od odpowiedniej reklamy i posiadania dobrze pomyślanej, łatwej do zapamiętania i opatentowanej nazwy.

Dla przykładu weźmy kilka synonimów produkowanych przez stosunkowo mało ruchliwą firmę „Galen".

Z cennika tej firmy stwierdzamy, że produkuje ona m. in. (oprócz specyfików): Verogalen, Galosyt, Cigalon. Zasadniczo nikt tych nazw nie zna, aczkolwiek kryją się pod nimi synonimy znanych zagranicznych preparatów — veramonu, causytu, cibalginy — artykułów o kolosalnym wzięciu na rynku. Są

to produkty o tyle proste, że z góry można założyć, że pod względem swej wartości leczniczej nie ustępują swym pierwowzorom.

Dle czego więc tylko wegetują, zamiast tego by mogły stać się podporą finansową firmy?

Polskie ustawodawstwo w tej dziedzine, jest bardzo bezwzględne. Jeżeli więc na rynku znajduje się lek o ustalonym składzie chemicznym i zarejestrowanej nazwie, to drugi lek o identycznym składzie uzyskuje rejestr z trudnością. Do pewnego stopnia jest to słuszne, gdyż chroni rynek farmaceutyczny od chaosu, a lekarza od trudności zapamiętywania kilku identycznych leków o jednakowym składzie chemicznym (np.: coramina, stiminol, corpyrina). Z drugiej zaś strony powinniśmy rozgraniczyć ochronę producenta polskiego od producenta zagranicznego.

Wprowadzenie nieco liberalniejszej ustawy pozwoliłoby na wypchnięcie z rynku polskiego preparatów, które z powodzeniem mogłyby zastąpić „niezastąpione" rzekomo veramony i causyty.

I czy rzeczywiście nie zasługuje na poparcie produkcja polskich synonimów w rodzaju Galosytu, Cigalonu lub Verogalenu. **G-n**

# DR FARM. K. WENDA

## Zakłady Przemysłowo-Handlowe S. A. w Warszawie




**Stoisko Zakładów Przemysłowo-Handlowych**
**Dr Farm. K. WENDA w Warszawie**

## Laboratorium

# MAGISTRA EDWARDA GOBIECA

## w Warszawie

W dziale produkcji farmaceutycznej zwróciło na Wystawie Szpitalnictwa uwagę stoisko Magistra Edwarda Gobieca, z szeregiem naturalnie utrwalonych soków z roślin świeżych.

Z zestawienia widać, że Magister Edward Gobiec produkuje cały szereg soków z roślin dotychczas nie wprowadzonych do lecznictwa jak:

sok kasztanowca, łopianu, szałwii, bratków,

rutwicy, bzu czarnego i liści jagód czarnych.

następnie

sok czosnku bezwonnego, nagietka, rumianku, kwiatu głogu, pieprzu ostrogorzkiego, krwawnika, mniszka lekarskiego, waleriany, jemioły, brzozy, rosiczki, podbiału, babki.

Do dobrze znanych i wprowadzonych do lecznictwa należy wyróżnić:

Succus Leonuri Gardiacae recens (Sok Serdecznika)

Succus Hyperici recens (Sok Świętojańskiego Ziela)

Syrupus Symphyti e succo recente (Syrop ze świeżego korzenia Żywokostu).

Wszystkie soki produkowane są przez wytwórnię Magistra Edwarda Gobieca z roślin świeżych, rosnących dziko, lub specjalnie hodowanych. Śmiało więc rzec można, że produkcja ta oparta jest wyłącznie na surowcach polskich, co posiada specjalne znaczenie dla lecznictwa i bilansu handlowego Polski.

Należy podkreślić, że praca w tej dziedzinie jest bardzo popierana przez nasze władze i produkcja ta stwarza bądź co bądź konkurencję dla wielu preparatów chemicznych pochodzenia zagranicznego.

Deceniając doniosłe znaczenie tej produkcji władze nasze wyróżniły te produkty roślinne, przyznając Magistrowi Edwardowi Gobiecowi medal srebrny.

Do receptury wszystkie te soki roślinne ekspediowane są na wagę.




**Stoisko Laboratorium Magistra EDWARDA GOBIECA**

# PAŃSTWOWY ZAKŁAD HIGIENY
## w Warszawie

Przy Zakładzie istnieje od początku jego założenia specjalny autonomiczny dział, którego zadaniem jest wyrób wszelkich surowic leczniczych i szczepionek zapobiegawczych, używanych do zwalczania chorób zakaźnych. Produkcja tych preparatów rozwija się z roku na rok. Tak ludność cywilna, jak wojsko i związki komunalne, zaopatrują się w surowice i szczepionki w Zakładzie. W roku 1937 wyprodukowano między innymi: surowicy błoniczej do celów leczniczych 510 litrów, surowicy tężcowej 870 litrów, surowicy szkarlatynowej 290 litrów, surowicy meningokokowej 380 litrów. Zważywszy na to, że dawki lecznicze surowic są małe — wynoszą bowiem przeciętnie kilkadziesiąt centymetrów kubicznych — produkcja Zakładu pod tym względem przedstawia się poważnie. Jeszcze bardziej imponująco wyglądają cyfry, obrazujące wyrób niektórych szczepionek zapobiegawczych w tym okresie. Szczepionki do uodpornienia dzieci przeciw błonicy (dyfterii) wyprodukowano w r. 1937 — 1248 litrów, a więc ilość wystarczającą do uodpornienia 800.000 dzieci. Szczepionki przeciwczerwonkowej doustnej wydano w tym czasie 5650 litrów, t. j. 376.000 dawek. Krowianki ospowej wydano dla przeszło 2 milionów dzieci.

W r. 1926 wprowadzono w Zakładzie wyrób insuliny, która konkuruje z preparatami zagranicznymi, jako jedyna insulina polska, całkowicie sporządzona u nas w kraju.

# Towarzystwo Chemiczne „JON" Sp. z ogr. odp.
## Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna w Warszawie

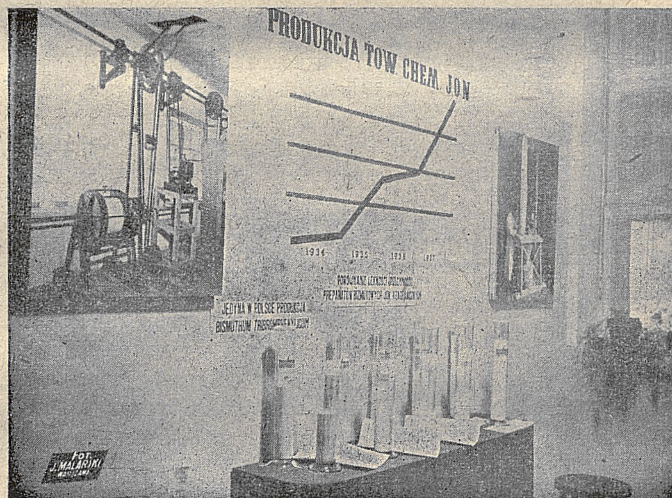
W dziale Przemysłu Farmaceutycznego na I-ej Polskiej Wystawie Szpitalnictwa zasługują na specjalne wyrożnienie eksponaty Fabryki Chemiczno-Farmaceutycznej pod firmą: Towarzystwo Chemiczne „JON", Sp. z ogr. odp. w Warszawie, wystawione w skromnym, ale estetycznie urządzonym stoisku. Rozwieszone po ścianach zdjęcia fotograficzne przedstawiają niektóre fragmenty fabryki. Wykres wzrostu produkcji firmy „JON", pnący się z roku na rok

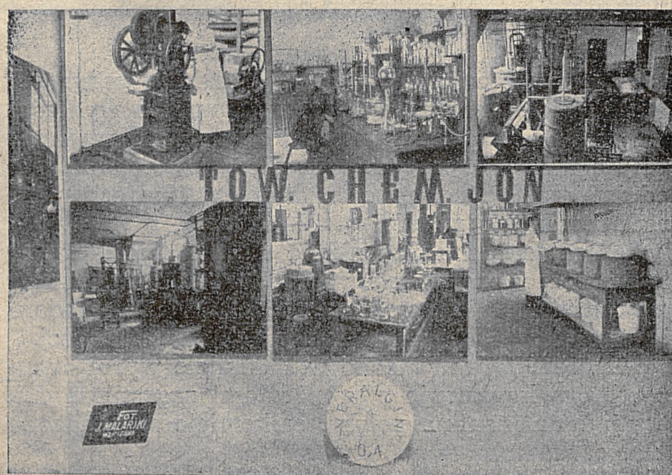



coraz śmielej w górę, świadczy o zdrowym rozwoju tego młodego, ale żywotnego przedsiębiorstwa.

W centralnej części stoiska firma „JON" przedstawia swój dorobek — ok. 30 preparatów chemiczno-farmaceutycznych. Widzimy więc komplet preparatów bizmutowych, włącznie z Bismuthum tribromphenylicum (jedyna produkcja w Polsce), dalej komplet synonimów Sozojodolu, które również tylko firma „JON" produkuje w Polsce, synonimy Causythu, Jothionu (pod nazwą „Dijodan"), Acykalu (pod nazwą „Argesol"), Veramonu (pod nazwą „Veralgin") oraz szereg innych preparatów, z których na wyróżnienie zasługują Acidum sulfosalicylicum i Natrium sulfosalicylicum (pierwsza w Polsce produkcja, oparta całkowicie na krajowych surowcach).

Po lewej stronie stoiska prostym, ale dobitnym językiem faktów przemawia do zwiedzających porównanie czterech najważniejszych preparatów bizmutowych — Bismuthum tribromphenylicum, subgallicum, subnitricum i subcarbonicum z analogicznymi preparatami jednej z firm zagranicznych: w szeregu cylindrów miarowych odważono jednakowe ilości (po 250 g) poszczególnych preparatów. Nawet laik spostrzega wielką różnicę pomiędzy tymi preparatami i to na korzyść polskich preparatów „JON". Niezwykła wprost lekkość (pulchność) preparatów bizmutowych „JON", przewyższająca o kilkadziesiąt procent analogiczne preparaty zagraniczne, piękna, czysta ich barwa, rzucają się w oczy. Przy Bismuthum subcarbonicum spostrzegamy jeszcze jedną różnicę: preparat zagraniczny pod działaniem światła ściemniał, przybierając barwę brudno-żółtawoszarą, podczas gdy analogiczny preparat „JON" nie zmienił swej barwy. Świadczy to o zwiększonej trwałości Bismuthum subcarbonicum „JON".




Z rozmowy z współwłaścicielem i kierownikiem technicznym firmy „JON' — Inż. Stankiewiczem z przyjemnością dowiadujemy się, że jest to czysto polska placówka przemysłowa, oparta na czysto polskim kapitale i własnych metodach fabrykacji. W laboratorium firmy „JON" opracowuje się obecnie metody fabrykacji kilku poważnych preparatów chemiczno-farmaceutycznych, dotychczas w kraju nie wytwarzanych, opartych na polskich surowcach.

Wśród aptekarstwa polskiego preparaty firmy „JON" powinny spotkać się z życzliwym poparciem. Młodej placówce przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, która od samego zarania swej egzystencji, podjęła produkcję poważnych preparatów należy życzyć dalszego pomyślnego rozwoju.

# „Magister JAN GESSNER" — Warszawa
## apteka i laboratorium chemiczno-farmaceutyczne

Na Pierwszej Polskiej Wystawie Szpitalnictwa była reprezentowana w oddzielnym stoisku f-ma „Magister Jan Gessner", która pierwsza w Polsce podjęła fabrykację płynów wyjałowionych w ampułkach i leków drażowanych.

Firma rozpoczęła swą działalność w roku 1884 przy aptece Edwarda Gessnera w Warszawie a w roku 1925 została przeniesiona do własnego gmachu fabrycznego przy ul. Przemyskiej.

Wieloletnia działalność Firmy, baczne śledzenie za postępami nauki, mające na celu doprowadzenie wytwórczości do stanu odpowiadającego najnowszym wymaganiom wiedzy, zyskały zaufanie szerokich kół tak lekarskich jak i aptekarskich.

Produkcja Firmy rozpada się na kilka działów.

W dziale przetworów farmaceutycznych wytwarzane są płyny wyjałowione w ampułkach, które mają zastosowanie w lecznictwie oraz specyfiki własne do wstrzykiwań. Na wyróżnienie zasługują: Triplex, znajdujący się na usługach lecznictwa od lat 40; wstrzykiwania bizmutowe jak Bismophag, Bismuth.-Jodo-Chini i Bismuthum Chaulmoograe — wynalazek polski, chroniony patentami zagranicznymi; Psoriophag — jedyny specyfik we wstrzykiwaniach przeciw łuszczycy; Pneumonin — o oryginalnym składzie, stosowany w stanach zapalnych dróg oddechowych i bardzo bogaty asortyment wszelkich kompozycji, używanych do wstrzykiwań w medycynie. Firma wytwarza również wstrzykiwania do celów weterynaryjnych.

W dziale chemicznym Firma wytwarza całkowicie: Hydrargyrofluoresceinę o wybitnych własnościach odkażających i bakteriobójczych; ortooksybedivinian bizmutu, jodek chinino-bizmutowy, chaulmoogran bizmutu, w odpowiednim rozdrobnieniu, nadającym się do przygotowywania płynów iniekcyjnych i wiele innych.

W dziale galenowym po za wyciągami szerzej znanymi — tabletki ze stabilizowanych wyciągów roślinnych jak Allii, Droserae, Equiseti, Hyperici, Polygoni i Visci.

Z działu specyfików wymienić należy: Carbalin — kompozycja ciał czynnych, Allium z węglem aktywowanym; Cholophag — środek żółciopędny o własnościach przeciwskurczowych; Hexa - tonicum, ułatwiające przyswajanie wapnia; Phosamin — przetwór fosforowo-chlorofilowy; Purgurin — fizjologiczny dobór soli mineralnych, podtrzymujących zasadowy odczyn krwi itd.

Wśród odwiedzających stoisko lekarzy żywe zainteresowanie budziła odmiana Triplex'u w drażetkach, kapsułki Pneumoniny oraz Kola c. Lecithin dragées.

Specjalną uwagę wszystkich zwiedzających zwracał potężnych rozmiarów obraz olejny, przedstawiający laboratorium apteczne z przed 100 laty.

Firma odznaczona na całym szeregu wystaw krajowych medalami złotymi, srebrnymi i dyplomami uznania — na P.P.W.S. została nagrodzona medalem srebrnym



**Fragment jednego z działów fabryki**

## Farmaceutyczne Zakłady Przemysłowe
# ALEKSANDER WIENIEWICZ

Młoda placówka przemysłowa, która wyszła z przedstawicielstwa francuskich preparatów, obecnie działalność swą rozwinęła w kierunku produkcji preparatów własnych opartych o koncepcję czysto polskich cennych preparatów licencyjnych, które istotnie wzbogaciły arseno - krajowe środki lecznicze, oraz przedstawicielstwa preparatów francuskich, kurczących się z roku na rok na korzyść grupy poprzedniej.

Na Pierwszej Polskiej Wystawie Szpitalnictwa firma Aleksander Wieniewicz została odznaczona srebrnym medalem, za następujące preparaty Renotropina - Salicylan sześciometylenoczteroaminy pod postacią tabletek i granulomusujących łatwo rozpuszczalnych w wodzie.

Ciekawa ta synteza, zupełnie nie drażni nerek i może być stosowana w każdym wypadku bez względu na obecność PH w moczu.

**Hepaktyl** — wysuszona wątroba cielęca, uprzednio trawiona in vitro śluzówka żołądka świń. Wybitnie aktywny preparat dla doustnego leczenia wszelkich postaci niedokrwistości wchodzący jako organopreparat krajowy do lekospisu pomocy dla funkcjonariuszy państwowych.

**Hemostyl** posiadający już długoletnią tradycję, jako niezawodny preparat w krwotokach i anemii oraz wszelkich stanach wyczerpania i rekonwalescencji.

**Pyoformina** środek bodźcowy stanowiący zawiesinę z jałowych leukocytów, wywołujący dużą fagocytozę.

**Tiodazyna i Tiodalgina** dwa uzupełniające się leki przeciwgośćcowe o wysokiej zawartości siarki i jodu w całkowicie przyswajalnych przez ustrój organicznych połączeniach.

Dalej zauważyliśmy w gablocie wystawowej starych już i dobrych znajomych każdego farmaceuty Spazminę — stabilizowany wyciąg z korzeni kozika lekarskiego i głogu podłakowatego.

**Inotiol** niezawodna maść we wszelkich wypryskach, świądzie, opażeniu i odmrożeniu, Gelagastrynę — wewnętrzny opatrunek żołądka oraz pomadę i czopki Midi.

Obecnie firma zapowiedziała cały szereg nowych, doniosłych syntez, całkowicie wypracowanych już we własnych laboratoriach firmy.

Jesteśmy przekonani, że znana nam z jak najlepszych stron osoba doskonałego fachowca i sprężystego kierownika firmy p. dyr. Aleks. Wieniewicza, jest najlepszą rękojmią, że obietnice te, zostaną wkrótce spełnione w postaci nowych preparatów, godnych zajęcia bardziej poczesnego miejsca w terapii jak dziś przez nas oglądane.

# Kapsułki samootwierające się

Znamy je już wszyscy dobrze, ale poznajmy lepiej. Wszak dziesiątki i setki kapsułek przewija się codziennie przez nasze ręce, a wiadomo, każda niezawodna, każda otwiera się z największą łatwością, jakiekolwiek dmuchanie jest absolutnie nie potrzebne. To też niema dziś chyba apteki, w której nie posługiwanoby się nimi. Większość aptek, już od paru lat zna ich nieocenione zalety. Ostatnio zaś nasze władze doceniły ich wartość, skoro w nowej taksie wymagają. li tylko kapsułek samootwierających się.

A więc raz na zawsze skończyło się u nas to niekulturalne i niehigieniczne dmuchanie do kapsułek. Odtąd pacjent, zwracający się do apteki po lek przeciw cierpieniom, będzie miał pełną gwarancję, że otrzymał proszki bez zarazków chorobotwórczych. I właśnie dla tego kapsułki samootwierające się stanowią wybitny postęp na polu higieny.

Kto się z nimi raz zapoznał, ten już odtąd staje się ich szczerym przyjacielem. Kapsułki samootwierające się nie tylko bowiem pozwalają na higieniczną ekspedycję dozowanych proszków, ale nadto ogromnie ułatwiają i wielokrotnie przyśpieszają czynności. Wszystkie te zalety są ogólnie znane i cenione.

Już od dawna dmuchanie ustami do kapsułek uważano za wstrętne i godne potępienia. W niektórych państwach, nawet w b. Austrii, dmuchanie takie było prawem wzbronione i surowo karane. Dla tego stale czynione były liczne próby rozwiązania zagadnienia kapsułek samootwierajcych się.

Z pomysłów mniej lub więcej szczęśliwych, należy wymienić „kapsułki Ludwiga" z języczkowatą wewnątrz wkładką, tudzież „kapsułki Kolumbus" pomysłu węgierskiego aptekarza Grafiusa, posiadające specjalne fałdy. Kapsułki te aczkolwiek spełniały swój cel, nie przyjęły się jakoś u nas. Prawdopodobnie okazały się za drogie.

Równolegle do tych usiłowań, próbowano stosować przy podziale proszków rozmaite maszynki względnie dmuchawki. Niestety, wszystko to nie zdało egzaminu praktycznego. Zarówno bowiem maszynki Blumentala, jako też dmuchawki „Tajfun" okazały się bardzo kłopotliwe w użyciu.

Dla tego też wielką przysługę nie tylko aptekom, ale i społeczeństwu oddał aptekarz z Brzezin Śląskich dr St. Kugler, który bodaj najlepiej, niemal idealnie, rozwiązał omawiane zagadnienie.

Nasz wynalazca poprostu zaopatrzył swe kapsułki od wewnątrz w dwa podłużne wąski paseczki, nasycone specjalną substancją. Liczne doświadczenia, tudzież paroletnia praktyka wykazały, że substancja ta nie wilgotnieje ani też nie wchodzi w reakcje z żadnymi składnikami proszków. Owe te właśnie paseczki stanowią istotę samootwierania się omawianych kapsułek; one bowiem utrzymują kapsułkę w takim stanie, że przy odpowiednim ucisku, otwiera się ona natychmiast i niezawodnie.

Dzięki wszystkim tym zaletom, nic dziwnego, że pojęcie kapsułek samootwierających się wiąże się u nas odtąd tylko z kapsułkami dra Kuglera.

Tym naprawdę doskonałym wynalazkiem naszego aptekarza zainteresowała się nawet zagranica. Widocznie wyprzedziliśmy ją w tej dziedzinie.

Tymczasem u nas o wartości i popularności kapsułek dra Kuglera świadczy fakt, że już przeszło milion rozchodzi się ich co miesiąc po całej Polsce. W ten sposób, podnosi się higiena w polskiej aptece i w społeczeństwie, a opisany wyżej wynalazek jest jeszcze jednym dowodem twórczej pracy, postępu i wynalazczości polskiej farmacji.

# Ruch związkowy

## Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

W związku z odzyskaniem przez Polskę Śląska Zaolzańskiego, Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Z.Z.F.P. przesłał na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza następujące depesze:

**Do**
**Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej**
**Zamek**

Celem zadokumentowania ważności historycznej chwili powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej pozwala sobie wyrazić swą wielką radość z dokonanego faktu i składa Najdostojniejszemu Panu Prezydentowi wyrazy najgłębszej czci i hołdu.

**Za Komitet Wykonawczy**
**Rdzanek Siepracka Jankiewicz**

**Do**
**Pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza**
**Warszawa**

W obliczu wielkiego triumfu Polski odniesionego przez zdecydowane stanowisko Pana Marszałka jako Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej w sprawie odzyskania naszych braci z Zaolzia, Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej składa Panu Marszałkowi wyrazy najgłębszej czci i oddania i podkreśla, że farmaceuci pracownicy zawsze gotowi są do służby dla dobra Ojczyzny.

**Za Komitet Wykonawczy**
**Rdzanek Siepracka Jankiewicz**

* * *

W dn. 6. X. r. b. odbyło się posiedzenie prezydium Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego Z.Z.F.P. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, prezes kol. Stef. Rdzanek złożył szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia Sekcji Farmaceutycznej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia, odbytego w dn. 6. X., którego przedmiotem obrad był projekt zmiany obecnej instrukcji o nadawaniu koncesyj na terenie b. zaboru rosyjskiego.

W związku z mającym się odbyć w dn. 16. X. r. b. plenarnym posiedzeniem Zarządu Głównego, został ustalony następujący porządek obrad.

1. Zagajenie,
2. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia plenum,
3. Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego:
   a) ogólne,
   b) finansowe,
4. Zatwierdzenie projektu układu zbiorowego dla pracowników zatrudnionych w instytucjach ubezpieczeń społecznych,
5. Rozpatrzenie projektu umowy ramowej dla pracowników zatrudnionych w aptekach prywatnych,
6. Ustalenie wytycznych do tez do ustawy o aptekach,
7. Sprawa Kursów Prowizorskich,
8. Sprawy organizacyjne i bieżące,
9. Sprawa kierownictwa biura i administracji Kroniki Farmaceutycznej,
10. Wybór sekretarza generalnego,
11. Wybór redaktora Kroniki Farmaceutycznej,
12. Wolne wnioski.

Przyjęto do wiadomości wykonane dotychczas prace w zakresie otwierania nowych Oddziałów. Dzięki życzliwemu zrozumieniu i poparciu ze strony poszczególnych kolegów — w najbliższym czasie szeregi naszych Oddziałów powiększą się o nowe Oddziały — w Przemyślu, Płocku, Siedlcach i Stanisławowie.

Poza tym przedmiotem obrad był szereg spraw bieżących i organizacyjnych.

## Z ODDZIAŁU ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

**Protokół**

**z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Członków Z. Z. F. P., Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego, odbytego w dniu 18 września 1938 r. w lokalu własnym, w Sosnowcu, przy ul. Sienkiewicza 17a. Obecnych na zgromadzeniu 40 członków.**

Zebranie zagaił kol. prezes Dziedzic, wzywając na wstępie zebranych do uczczenia pamięci zmarłych: byłego członka naszego Oddziału ś. p. kol. Hryniewicza oraz ś. p. prof. Konstantego Hrynakowskiego — profesora zwyczajnego chemii farm. U. P., wieloletniego Dyrektora Oddziału Farm. U. P., byłego członka Stałej Komisji Farmakopei Polskiej, aż do ostatnich chwil Kuratora Koła Farmaceutów S.U.P.,

wielkiego entuzjasty Polskiej Farmacji. Zebranie uczciło Ich pamięć przez powstanie.

Kol. prezes proponuje przyjęcie następującego porządku dziennego:

1. Zagajenie,
2. Referat na tematy społeczne,
3. Referaty na tematy nadesłanych przez Zarząd Główny projektów umów zbiorowych:
   a) dla pracowników aptek prywatnych,
   b) dla pracowników aptek ubezpiecz. społ.

Dyskusja,

5. Podjęcie rezolucji,
6. Wnioski i zamknięcie obrad.

Parządek dzienny został przyjęty bez zmian.

Prezes kol. Dziedzic oznajmił zebranym, że w dniu dzisiejszym sekretariat Oddziału objął kol. Szewczyński Jerzy — po ustąpieniu z Zarządu kol. Bendycha, po czym udzielił głosu kol. Pacynie, który wygłosił referat „O środkach leczniczych i pomocniczych pod kątem widzenia ustawy o ubezpieczeniu społecznym".

Kol. Pacyna wykazał doniosłość idei ubezpieczeniowej, która objęła dziś już całą Europę. Powołał się na sprawozdanie Dyrektora Międzynarod. Biura Pracy, Alberta Thomasa, który stwierdza, że w chwili obecnej dążenia do poprawy bytu świata pracy ogniskują się w mniejszym stopniu w walce o zwiększenie zarobków, niż w rozbudowie zbiorowych urządzeń socjalnych. Dziś już można zrobić porównanie, jak wyglądał świat pracy z przed 30 lat — bez ubezpieczeń — ze światem dzisiejszym, przy szerokim rozgałęzieniu tychże. Dziś bowiem, dzięki idei ubezpieczeniowej, żadne wypadki chorobowe, czy zdarzenia losowe, nie są już dla pracownika groźne, gdyż na wszelkie te wypadki jest ubezpieczony. W Polsce na zasadzie ustawy z dn. 28. III. 1933 r. całość ubezpieczeń prowadzą Ubezpieczalnie Społeczne, które na zasadzie p. I art. 95 wymienionej ustawy, mają obowiązek niesienia pomocy leczniczej ubezpieczonym w razie choroby, przy czym pomoc ta ma obejmować: a) opiekę lekarską, b) lekarstwa, środki opatrunkowe oraz środki lecznicze i pomocnicze i c) środki przeciw zniekształceniu i kalectwu. W zakresie pomocy leczniczej Ubezpieczalnie rządzone są na podstawie Statutu. W ubezpieczalniach obowiązuje lekospis b. Związku Kas Chorych z roku 1933 — zresztą stale aktualizowany. Lekospis ten jest opracowany pod kątem jak najracjonalniejszego lecznictwa. Znaczy to, że środki wątpliwej wartości, popularyzowane jedynie przez propagandę, a nie wypróbowane przez kliniki i szpitale, nie zostały objęte lekospisem. Tak samo ma się zresztą rzecz z całą plejadą środków leczniczych pochodzenia zagranicznego, które posiadają odpowiedniki wytwórni krajowych. Lekospis obejmuje dziś 867 pozycji leków i 50 pozycji środków opatrunkowych i pomocniczych. Lecznictwo szpitalne i zakładowe, jak zresztą i poszczególne wypadki leczenia poza klinicznego — nie są jednak krępowane tym lekospisem i wolno stosować wszystkie znajdujące się w obrocie leki. W dalszym ciągu referent omówił następne artykuły ustawy o ubezpieczeniach społecznych, a więc o dopłatach i sposobie ściągania tychże, oraz warunki zwalniające od dopłat. Dostawa ubezpieczonym wszystkich środków odbywa się przez apteki własne i t. zw. punkty rozdzielcze, w tym 3 szpitalne. Punkty rozdzielcze mają na celu ułatwienie pobrania przez chorego leku. W roku 1937 w II kwartale tak wyglądało wydawanie leków: apteki własne 3.361.718 leków, t. j. 60%, punkty rozdawnictwa 117.036 leków, t. j. 23%, apteki prywatne 557.954 leków, t. j. 11% — razem wydano 5.090.408 leków. Pierwszorzędną rolę odgrywają Ubezpieczalnie w sprawie popierania krajowej wytwórczości. Na zakończenie referent omówił rolę farmaceuty w Ubezpieczalni i jego obowiązki. Jedna jest Farmakopea, obowiązująca wszystkie apteki, to też nieuzasadnione jest mniemanie o niższej wartości leku, wydawanego w aptece Ubezpieczalni.

Kol. Dziedzic dorzucił swe uwagi co do stosowania przez Ubezpieczalnie środków krajowych, szeroko omówił, jak odbywa się przyjmowanie materiałów przez Centralę Zaopatrywania Instyt. Ubezp. Społ., gdzie wszystko jest ściśle analizowane i najdrobniejsze nawet uchylenie powoduje odrzucenie całego transportu bez względu na to, skąd materiał pochodzi. Jeżeli co do aptek i wydawanych z nich leków stanowisko Związku jest przychylne, to natomiast punkty rozdzielcze leków powinny być przez Związek zwalczane.

Kol. Pomorski kieruje prośbę pod adresem kol. Pacyny, aby ten, jako referent, opracował dokładną instrukcję dla farmaceutów, omawiającą wszystkie sprawy dotyczące wydawania leków z aptek. Prośbę tę popiera kol. Dziedzic stwierdzając, że dotychczas załatwiane jest wszystko drogą t. zw. okólników, w których pracownik gubi się po pewnym czasie.

Referat na temat nadesłanych przez Zarząd Główny projektów umów zbiorowych wygłosił kol. Dziedzic, omawiając na wstępie warunki dotychczasowe w aptekach prywatnych i Ubezpieczalni. Dążeniem Związku jest, aby zawrzeć umowy zbiorowe jednolite na całą Rzeczpospolitą i z mocą obowiązującą wszystkie apteki. Mowa o tym może być w wypadku całkowitej konsolidacji farmaceutów pracowników oraz w wypadku zespolonej pracy członków ze swymi zarządami. Projekt umowy dla pracowników aptek Ubezp. Społ. jest już szczegółowo opracowany. Po odczytaniu tego projektu, jak również zapoznaniu się z ujęciem projektu umowy zbiorowej dla pracowników aptek prywatnych zostały one przez zebranych przyjęte bez zmian i po stwierdzeniu, że umowy zbiorowe obejmujące cały kraj będą wreszcie regulatorem potrzeb i wymagań pracownika, uchwalono jednogłośnie na wniosek kol. Dziedzica następującą rezolucję:

> „Zebrani na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu w dniu 18 września 1938 r. członkowie Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego Z. Z. F. P. stwierdzają, że indywidualne umowy o pracę dla pracowników aptek ubezpieczalni społ. nie gwarantują im należnych w stosunku do posiadanego wykształcenia i wykonywanej pracy, ekwiwalentu i praw i domagają się od Zarządu Głównego Związku zawarcia umów zbiorowych dla wszystkich farmaceutów pracowników w całej Polsce, a akcję zdążającą do zawarcia umów gotowi są poprzeć czynnie".

W związku z prowadzoną ostatnio akcją przez właścicieli aptek w kierunku zwiększenia dopływu młodych sił do zawodu, walne zebranie stwierdza, że brak farmaceutów w małych miejscowościach nie

jest spowodowany brakiem farmaceutów wogóle, lecz skandalicznymi warunkami, oferowanymi przez aptekarzy prowincjonalnych.

W wolnych wnioskach kol. Pomorski prosił o udzielenie informacji odnośnie ostatnich podwyżek dla farmaceutów pracowników aptek Ubezpieczalni Społ. Wyjaśnień udzielił kol. Dziedzic. Kol. Duda dziękuje Zarządowi za pomoc okazaną w uzyskaniu posady w Warszawie, co pozwoli mu na dalsze studia. Kol. Dziedzic przypomina zebranym o stałych dyżurach w lokalu związkowym w każdy wtorek i piątek od godz. 20 do godz. 21. Jednocześnie prosi o liczne uczęszczanie do lokalu w czasie dyżurów i wzywa wszystkich członków do większego interesowania się pracami Zarządu. Ponieważ nikt nie zgłosił dalszych wniosków, kol. Dziedzic podziękował referentowi kol. Pacynie za wygłoszenie referatu oraz Koleżankom i Kolegom za liczny udział w zebraniu, po czym o godz. 12 min. 45 zebranie zostało zamknięte.

## Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

Ostatnio przyjęto w poczet członków Oddziału następujących kol. kol.:

mgr Annę Lewińską, mgra Józefa Cyranowskiego, mgra Edwarda Olewińskiego, mgra Zofię Cyrklerównę, mgr Janinę Gładynową, mgra Bolesława Maliszewskiego, mgr Zofię Dziaczkowską, mgra Juliana Manieckiego, Janinę Zajączkowską i Michała Boruckiego.

Przeniesieni zostali z Oddziału Zagł.-Dąbr. kol. kol.: mgr. Włodzimierz Henryk Duda i Eugeniusz Zgadzaj.

## Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO

W dn. 8. X. b. r.. odbyło się w sali Domu Aptekarzy przy ul. Towarowej 22 zebranie miesięczne Oddziału. Sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

# Z wydawnictw

**Ferchl Fritz dr: Chemisch — Pharmazeutisches Bio — und Bibliographikon. Herausgegeben im Auftrage der Gesellschaft für Geschichte der Pharmazie. Buchdruckerei und Verlag Arthur Nemayer, Mittenwald (Bayern) 1938. Tom 2 od M — Z. Str. 331 — 603.**

Druga część bio — i bibliografii chemiczno - farmaceutycznej, o której pisałem na tym miejscu przed rokiem, obejmuje w dalszym ciągu nazwiska przyrodników wszystkich narodowości. Polonica w dziale tym nie są — jak już zaznaczyłem — wyczerpująco i dokładnie potraktowane.

Z pisarzy, którzy prace swe wydawali na obszarze Polski, wymienieni są następujący: Fr. Runge, który trzytomową „Chemię farb" wydawał w latach 1834 — 50 w Berlinie, Bydgoszczy i Poznaniu, lekarz S. Schönborn, którego „Manuale medicinae practicum Galenico — chymicum" ukazywało się kilkakrotnie w ciągu wieku XVII w Gdańsku. W tymże mieście zamieszkiwał od 1546 — 61 r. poeta, chemik i lekarz Aleksander v. Suchten, tam również drukowano pracę o fosforze Schrödera, wiadomość o przyjemnym środku przeciwpotnym, wynalezionym przez de Revela oraz w r. 1779 trzy krótkie pisma (Schrifte), dotyczące przyrodoznawstwa i chemii „wyższej". W Lipsku i Gorlicach zaś wydano po niemiecku dzieło tłumaczone i na inne języki: „Triumph Hermet. und siegender philosoph. Stein" (1707). Z miejscowościami polskimi jako miejscami urodzenia związanych było kilku cudzoziemców: F. B. Wolff. późniejszy prof. matematyki Akademii Wojskowej w Berlinie urodził się w Lesznie (1766), G. Rothe lekarz, autor kilku prac w Lesznie pod Gorlicami (?) (1679), Sömmering, późniejszy profesor anatomii i chirurgii w Toruniu (1755), w Bydgoszczy zaś w 1803 lekarz Sobernheim, autor tablic farmakologicznych i podręcznika praktycznego o nauce leków. W Gdańsku ujrzał światło dzienne B. Schwartz i J. Szeffler, polski radca górniczy w Warszawie. Gdańszczaninem był również Zorn von Plobsheim. Z Gorlicami związany był Chr. Schwarze, który w tymże mieście zmarł. O pierwszej polskiej farmakopei Jana Woyny pt. „Pharmacopoea Cracoviensis" (1683) pisał w Frankfurcie lekarz Daniel M. Matthiae. Listy z 1792 i 1793 Fr. Zöllnera, zajmującego się kopalniami śląskimi i polskimi, dotyczą Śląska, Krakowa i Wieliczki. O meteorycie z Warszawy pisał Nauck, o takimże z Pułtuska — A. F. Werther.

W zestawieniu prac J. B. Puscha, znanego prof. chemii w szkole górniczej w Kielcach oraz szefa sekcji hutniczej i górniczej, zmarłego w Warszawie w 1846r., nie wymieniono jego polskich prac lub na język polski tłumaczonych. Z osobą najsłynniejszego alchemika polskiego, Michała Sędziwoja, łączą się przeżycia Aleksandra Setoniusa, sławnego z przygód podróżnych alchemika. Szkot ten z pochodzenia, nazwany podobno „kosmopolitą", został między innymi uwięziony i męczony przez Krystiana II saskiego. Z więzienia wybawił go polski (a nie morawski — jak chce Ferchl) szlachcic Sędziwój (Sendivogius). Setonius uszedłszy do Krakowa, zmarł tam jednak z odniesionych urazów. Dzieło „Novum lumen chymicum...", które doczekało się kilku wydań a w polskiej literaturze przypisywane jest Sędziwojowi, Ferchl uważa za pracę Setoniusa, wydaną po jego śmierci przez Sędziwoja. O innych pracach Sędziwoja, których tytuły przytacza, wyraża się, że są prawdopodobnie podsunięte. Lekarzem króla polskiego był J. Möller (1748 — 1807), naczelnym zaś lekarzem polsko - saskim — Zittmann, od którego pochodzi nazwa znanego dekoktu. Górnictwo zatrudniło kilku obcokrajowców i tak: dyrektorem górniczym w Wieliczce był Rusegger, kierownikiem urzędów górniczych na Śląsku — Reden, próbkarzem w kopalniach polskich — Zerenner. Praktykę farmaceutyczną odbywali Tachenius i Henryk Rose w Gdańsku oraz J. W. Ritter w Lignicy. uniwersytety polskie nie tylko kształciły przybyszów, jak np. krakowski — alchemika z końca średniowiecza Sabeliusa i wileński, później warszawski — lekarza Chr. Schulza, ale również zapraszały do objęcia katedr. Wśród niej dostrzegamy profesorów chemii w Krakowie J. A.

Schultesa (analizował wody krynickie) a w akademii technicznej we Lwowie Fr. Rochledera. Dyrektorem fabryki chemicznej w Warszawie był przez pewien czas aptekarz Schlippe. Według Ferchla pierwszą fabrykę wód mineralnych w Warszawie założyło nie 5-ciu aptekarzy warszawskich a znany pioner tego przemysłu aptekarz i lekarz, Fr. Struve między 1823 — 25, podobnie jak w Dreźnie, Lipsku, Berlinie, Królewcu, Moskwie i Anglii.

Z polskich uczonych w „Bio — Bibliografii" Ferchla spotykamy nazwiska: lekarza jatrochemika Mizlera, profesora Śniadeckiego, Wolffganga, i J. Markowskiego oraz jego ucznia F. Waltera, pierwszego chemika organika, oraz apt. Torosiewicza i Trappa. Dalej znajdujemy polskich uczniów Paracelsusa: lekarza poznańskiego Strusia (Struthius), profesorów akademii krakowskiej Grutinusa (mylnie podany jako „Gruttini") i Schneebergera, dalej aptekarza czy też lekarza gdańskiego, późniejszego profesora uniwersytetu w Królewcu Jana Bretschneidera, znanego z przezwiska „Placotomus" (o którym Ferchl niepotrzebnie pisze w dwóch miejscach) oraz Hieronima Reussnera, urodzonego we Lwowie (na Śląsku?). Dzieło jego „Urinarum probationes" przypisuje Ferchl również drugiemu autorowi: Willichiusowi, który w Krakowie wydał w r. 1543 pracę o salinach krakowskich. Wśród uczniów Paracelsusa brak jest Adama Schroetera.

Podstawowa „Bio-Bibliografia" Ferchla, wydana przez Farmaceutyczne Towarzystwo Historyczne, jest nieocenionym podręcznikiem dla tych, którzy szukać będą życiorysów i spisu prac autorów, poświęcających się chemii i farmacji na przestrzeni od XVI — XIX w. Żałować trzeba poraz wtóry, że dzieło to nie obejmuje w dostatecznym stopniu również dorobku polskich uczonych.

**W. Głowacki**

**B. Schuhmacher, Das Luminare majus von Joannes Jacobus Manlius de Bosco, 1536. Druck und Verlag von Arthur Nemayer, Mittenwald 1938 str. VIII 335.**

Dzieło pt. „Luminare majus" (na język polski przetłumaczylibyśmy: Obfitsze źródło światła scil. wiedzy aptekarskiej) aptekarza Italczyka, Jana Jakuba Manliusa, pochodzącego z okolic Pawii, było podkładem wszystkich późniejszych aż do w. XIX farmakopei. Nic więc dziwnego, że ważnym tym źródłem historycznym zajął się z należytym przygotowaniem i pieczołowitością aptekarz Schuhmacher, który dzieło Manliusa przetłumaczył na język niemiecki i zaopatrzył uwagami.

Podstawą dla wydawcy był egzemplarz z r. 1536, znajdujący się w państwowej bibliotece w Berlinie, który prócz omawianego dzieła zawiera jeszcze pisma innych uczniów szkoły z Salerno. Manlius opisuje pokaźną ilość ówczesnych preparatów, których skład wyszczególnia, dołączając jeszcze uwagi co do ich popularności oraz odmian przepisów u innych autorów głównie arabskich. Wydawca zaopatrzył dzieło słowniczkiem synonimów i specjalnych wyrażeń arabskich i łacińskich oraz dołączył zestawienie miar i wag szkoły galeno - arabskiej. Obok form leków, które zawarte są jeszcze w dzisiejszych podręcznikach recepturowych, spotykamy w dziele Manliusa i takie, które obecnie rzadko są używane lub zupełnie zarzucone np.: confectio, trifera, condita—leki z różnych części roślin, loch — zagęszczony płyn syropowaty do łykania, rob — zagęszczony sok owoców, sief — forma leku na oczy w kształcie pestki od daktyli, sussuf — proszek, którego połowę zawartości stanowi cukier, sacculus — worek do okładów oraz trazea — mieszanka proszków.

Dzieło Manliusa jest więc spisem, szeroko omawiającym preparaty lecznicze wieku XVI. Może ono przynieść duże korzyści np. przy identyfikowaniu maści, które musieli przygotowywać cyrulicy w miastach polskich oraz wszystkich środków leczniczych, spotykanych w inwentarzach aptek polskich w. XVI i wieków następnych.

**W. Głowacki**

**Inwentarz Zakładu Chemii dawnego Uniwersytetu Wileńskiego, zapoczątkowany przez Jędrzeja Śniadeckiego... Materiał archiwalny zebrał i do druku opracował Kazimierz Sławiński. Wydawca: Polskie Powszechne Towarzystwo Farmaceutyczne 1938 str. 145.**

Okolica wielkopolskiego miasteczka Żnina, wydała kilka wybitnych postaci, wśród nich poetę Janickiego i dwóch Śniadeckich. Na stuletnią — obchodzoną uroczyście w Polsce w roku bieżącym — rocznicę śmierci jednego z nich, Jędrzeja Śniadeckiego (ur. 1768) wydało drukiem Polskie Powsz. Tow. Farmaceutyczne inwentarz wyżej wzmiankowany. Przyglądając się jego zawartości można łatwo spostrzec, że ówczesny zakład chemii posiadał nietylko chemiczne środki lecznicze ale i preparaty galenowe. Świetlaną postać Śniadeckiego oraz jego związku z farmacją przedstawia w słowie wstępnym prof. Bronisław Koskowski.

P.P.T.F. wydając niniejszy inwentarz najpiękniej chyba przysłużyło się i pamięci wielkiego filozofa i bibliofilom, wyposażając wydawnictwo w niezwykle ozdobną szatę zewnętrzną.

**W. Głowacki**

**Rządkowski Ludwik, Encyklopedia Farmaceutyczna. Poznań 1938. Tom VII Carbadal - Chininum Uricum i Tom VIII Chininum Uricum - Codeine.**

Na szeroką skalę podjęte wydawnictwo „Encyklopedii Farmaceutycznej" realizuje się coraz wydatniej. Ostatnie dwa tomy są nowym dowodem wysokich aspiracyj ich redaktorów i wydawcy. Należałoby jedynie przyspieszyć ukazywanie się poszczególnych tomów tak, aby druk całego wydawnictwa skończyć w najbliższych latach.

**W. Głowacki**

**Koledzy, wpłacajcie regularnie składki członkowskie do Związku!**

# Zioła lecznicze w nowoczesnej kosmetyce

W okresie obecnego nawrotu do ziołolecznictwa i w kosmetyce nowoczesnej daje się zauważyć kierunek zastępowania chemicznych preparatów środkami pochodzenia naturalnego.

Stosowanie środków pochodzenia roślinnego w kosmetyce nie jest nowością naszych czasów, przeciwnie ma ono swe odległe tradycje w historii Egiptu, Grecji i Rzymu, gdzie nawet do dziś dnia zioła stanowią podstawę racjonalnych przetworów, służących do pielęgnacji ciała.

Słynne z urody na całym świecie Egipcjanki, Greczynki i Rzymianki stosowały już w owych czasach dla upiększania swych ciał — naparów, wyciągów z liści, kwiatów, korzonków, ziół itd.

Wracając do roślinnych, odwieczną tradycją uświęconych leków, nowoczesna kosmetyka, jako składników kąpieli, rozmaitych kremów, wód toaletowych, eliksirów, masek kosmetycznych itd., co raz częściej używa naszych pospolicie wyrastających ziół leczniczych.

Oto szereg wskazań stosowania ziół w zabiegach kosmetycznych, do których w wielu wypadkach uciekały się ongiś nasze prababki w celu przedłużenia swej urody, a które i dzisiaj znajdują swych gorących zwolenników.

Jako składniki np. niektórych kremów i wód toaletowych, zmywaczy, mających również własności gojące i wzmacniające skórę, używano takich ziół, jak napar z dziurawca (Herba Hyperici perforati), poziomek (Fructus Fragariae), czeremchy (Herba Pruni padi), bratków (Herba Violae tricoloris), rzeżychy (Herba Cardamine pratensis).

W skład wszelkich środków wzmacniających cebulki włosowe, a przede wszystkim preparatów, mających zastosowanie przy wypadaniu włosów wchodzi pokrzywa zwyczajna, jako napar z dodatkiem octu zwyczajnego (Herba Urticae Dioicae), brzoza (Folia Betulae), nostrzyk (Flores Meliloti), rabarbar (Rhiz, Rhei), kora chinowa (Cortex Cinchonae), tatarak (Rhiz. Calami), chmiel (Strobuli Humuli Lupuli).

Do masek kosmetycznych, wybielających skórę i udelikatniających cerę używa się ślaz (Radix Altheae), malwę (Flores Malvae arboreae), arnikę (Flores Arnicae), trzebulę (Herba Cerefolii), kozieradkę (Semen Foenigraeci), do kataplazmów zmiękczających — siemię lniane (Semen Lini). Jeśli chodzi o zjędrnienie skóry — to w tym wypadku najlepiej stosować ślazik (Folia Malvae silvestris), melisę (Folia Melissae officinalis), dziewannę (Flores Verbasci).

Kremy i płyny przeciwko egzemie, odmrożeniom, zbytniej czerwoności, przy łagodzeniu podrażnień skóry i usuwaniu liszai są podobno wielce pomocne, jeśli w samym składzie zawierają krwawnik (Herba Millefolii) i skrzyp (Herba Equiseti arvensis). Przy wyrobie środków przeciw zmarszczkowych głównie stosuje się eukalyptus (Folia Eucalypti), rozmaryn (Folia Rosmarini), lawendę (Flores Lawandulae), ratanię (Radix Ratanhiae).

Jako domieszki do różnych płynów, eliksirów i past do pielęgnacji jamy ustnej — ze względu na swe własności wybitnie przeciwgnilne, antyseptyczne, nadaje się doskonale mięta (Folia Menthae piperitae), tymianek (Herba Thymi vulgaris), goryczka (Radix Gentianae), korzeń fiołkowy (Rhizoma Iridis), kora chinowa (Cortex Cinchonae) i inne.

Do specjalnych kąpieli kosmetycznych stosuje się oddawna głównie rumianek zarówno pospolity, jak rzymski (Flores Chamomillae vulgaris, Fl. Cham. romanae) i tatarak (Rhizoma Calami) czy to w postaci naparu, czy też w formie olejków dodawanych do tychże kąpieli.

Do wyrobu wszelkich shampoonów i octów toaletowych nadają się takie zioła, jak panama (Cortex Quillayae), dzięgiel (Radix Angelicae) itd.

Jako część składowa wielu preparatów kosmetycznych nadająca im wykwintny, delikatny zapach, oddawna stosowana bywa róża (Flores Rosae).

Wreszcie do zabarwiania kremów i nadawania im koloru trwałego, bez ubocznych działań ujemnych, używany być może z powodzeniem czerwieniec (Radix Alcannae), a drzewo sandałowe Lignum Santalinum) do barwienia niektórych kosmetyków i płynów na włosy.

Jak widzimy zastosowanie ziół w kosmetyce jest bardzo rozległe. I dodać należy, że z rozwojem ziołolecznictwa urosło również i zapotrzebowanie na ziołowe preparaty kosmetyczne, które doskonale nadają się do tego, by ratować przekwitającą urodę naszych pań lub zasłaniać jej braki.

W roślinach bowiem oprócz składników, które wykryć możemy zwykłą drogą chemiczną, istnieją jeszcze niezbadane dotąd czynniki, wywierające duży wpływ przy leczeniu wszelkich schorzeń ciała, a zarazem jego naskórka. Rośliny lecznicze nie tylko posiadają nadzwyczajną własność regeneracji, czyli zdolność pobudzania do życia i odradzania się chorych tkanek, lecz mają jeszcze i tę ważną zaletę, że są łatwo przyswajalne przez organizm i po większej części nawet przy stałym używaniu nie wywołują szkodliwych następstw ubocznych. S. M.

# Wiadomości bieżące

### KURSY UZUPEŁNIAJĄCE DLA FARMACEUTÓW.

Z inicjatywy T-wa Przyjaciół Wydziałów i Oddziałów Farmaceutycznych przy Uniwersytetach, powołana została Komisja dla zorganizowania Kursów uzupełniających dla farmaceutów. W skład Komisji wchodzą przedstawiciele wszystkich organizacyj farmaceutycznych.

Prace Komisji pójdą w kierunku zorganizowania Kursu teoretycznego dla wszystkich magistrów farmacji, oraz szeregu Kursów specjalnych dla ograniczonej liczby słuchaczy z dziedziny kontroli środków spożywczych, analiz fizjologicznych, bakteriologii i zielarstwa.

W pierwszym etapie prac przewiduje się zorganizowanie Kursu skróconego dla magistrów farmacji, pracujących na prowincji.

### ODZNACZENIE

Kol. Mgr Albin Wiertel, wieloletni, czynny członek Zarządu Oddziału Poznańskiego Z. Z. F. P. został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi za zasługi na polu pracy społecznej.

### Z SEKCJI KOBIECEJ

Sekcja Kobieca przy Oddziale Warszawskim Z. Z. F. P. uprzejmie zaprasza wszystkie Koleżanki na zebranie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 23 października rb. o godz. 10 m. 30 rano w lokalu Związku.



# Ze świata

### JUGOSŁAWIA

Ministerstwo Pracy i Zdrowia rozporządzeniem Nr 17478 — 1938 z dnia 9. VIII. b. r. wydało na podstawie § 27 ustawy o aptekach i nadzorze nad sprzedażą leków, zakaz utrzymywania i sprzedaży waty oraz innych środków opatrunkowych po za aptekami. Odtąd drogerie, perfumerie i sklepy galanterii w Jugosławii nie mają prawa posiadania na składzie i sprzedaży waty, ligniny oraz innych środków opatrunkowych, przeznaczonych do celów higieny, profilaktyki i lecznictwa. Rozporządzenie motywuje zakaz brakiem kompetencji sprzedawców którzy nie posiadają akademickiego wykształcenia farmaceutycznego.



Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
**Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.**

Redaktor odpowiedzialny: **Mgr Stefan Rdzanek.** Wydawca: **Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.**

Druk. B. Wójcik — Warszawa, Wspólna 46/48, tel. 9-36-72.